

BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

WYDAWANE PRZEZ

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH
oraz BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ m. st. WARSZAWY

ROCZNIK XXII nr 11

Listopad 1955

Józef Bánský
Eratystawa

ZNACZENIE CZESKICH I SŁOWACKICH ZJAZDÓW BIBLIOTEKARZY W LATACH 1945—1955

W porównaniu z przeszłością rozwój czeskich i słowackich bibliotek w pierwszym dziesięcioleciu od zakończenia drugiej wojny światowej cechuje nienotowany rozmach. Po ciężkim okresie wojennego odosobnienia i ucisku powstały w latach 1945—1955 sprzyjające warunki rozwoju socjalistycznego bibliotekarstwa w Czechosłowacji. Biblioteki naukowe i powszechne powiększyły w porównaniu ze stanem przedwojennym nie tylko liczbę tomów, lecz także liczbę korzystających ze zbiorów badaczy, studentów i w ogóle czytającej publiczności. Bardzo wyraźny jest ten wzrost w Słowacji, gdzie w przeciwieństwie do 2 bibliotek naukowych istniejących w czasach pierwszej republiki dzisiaj funkcjonuje 11 bibliotek naukowych, licząc tylko biblioteki podległe Ministerstwu Szkolnictwa. W skali ogólnopaństwowej rozszerzyła się sieć bibliotek naukowych w Czechosłowacji z pierwotnych 8 przed drugą wojną światową do 25 i z pierwotnej liczby 1 900 000 tomów do 4 246 000 tomów.

To zawrotne tempo rozwoju kulturalnego mierzone liczbą bibliotek idzie równoległe z rozwojem gospodarki czechosłowackiej, która po prostu zmusza do budowy nowych bibliotek. Prawda, że przy tej budowie trzeba przełamywać jeszcze wiele obciążeń przeszłości, które — przynajmniej w starszych bibliotekach — objawiały się w trudnościach przy wprowadzaniu nowych metod pracy. Stąd powstała konieczność jak najgłębszego zespolenia bibliotek z tym rewolucyjnym nurtem, jaki przenikał całe czechosłowackie społeczeństwo, naukę i kulturę. Wypływa to i z nowych zadań bibliotek, jako instytucji mających wyznaczony udział w ideologicznej walce o kształtowanie nowego, socjalistycznego człowieka.

Wielkie osiągnięcia polityczne wytyczające kierunek naszego życia kulturalnego wpłynęły także na bibliotekarstwo czechosłowackie. Bibliotekarze żywo reagowali na te osiągnięcia, na ich podniety, skutecznie

przenosili nowe poglądy i plany również do organizacji i do życia swojej pracy. Wspólne spotkania, konferencje i zjazdy w tej walce o nową treść naszej kultury i nauki bywały często historycznymi i zwrotnymi momentami. Z okazji przygotowań do zjazdu polskich bibliotekarzy warto zwrócić uwagę na owe czeskie i słowackie spotkania, gdyż przy ich sposobności podkreślano wysoki poziom polskiego bibliotekarstwa jako wzór dokonanej pracy.

W okresie powojennym wydatnym sukcesem w życiu bibliotekarskim Czechosłowacji był pierwszy zjazd bibliotekarzy słowackich w r. 1946, którego wynikiem było założenie Związku Bibliotekarzy Słowackich. Zjazd ten postanowił realizować następujące wskazania: pogłębić współpracę z bibliotekarzami czeskimi i po tej linii przyczyniać się do wzmocnienia czechosłowackiej państwowości, która tak bardzo ucierpiała podczas sześcioletniego rozłączenia obu narodów; nawiązać kontakty z IFLA — Międzynarodową Federacją Związków Bibliotekarzy — co miało być w tym okresie krokiem naprzód do współpracy międzynarodowej z postępowymi bibliotekarzami na całym świecie. Zużytkowanie doświadczeń czeskiego bibliotekarstwa było w stosunkach słowackich pierwszym konkretnym punktem programu: wspólnym wysiłkiem czeskich i słowackich bibliotekarzy założono wówczas fundamenty pod budowę studiów bibliotekarskich na wyższych uczelniach, czyniono przygotowania do nowej ustawy bibliotecznej i do zagęszczenia sieci bibliotek fachowych, zakładowych i powszechnych. Obrona księgozbiorów, ocalenie wielu prywatnych zbiorów, zwłaszcza kościelnych, później także klasztornych i pogranicznych było najbardziej naglącym problemem programu rekonstrukcji czechosłowackiego bibliotekarstwa. Ogólnie jednak program ten był wtedy pozbawiony jakiegokolwiek linii politycznej.

Zmiana nastąpiła po wydarzeniach z lutego 1948 roku. W maju tego roku miał miejsce zjazd czeskich i słowackich bibliotekarzy, inspektorów bibliotecznych i pracowników kulturalnych.

Właśnie ten zjazd stał się pierwszym sejmem czechosłowackiego bibliotekarstwa. Manifestacyjnie zgłosił on swój akces do programu Frontu Narodowego Czechów i Słowaków, wypowiedział się za uspołecznieniem drukarstwa, za zreorganizowaniem przedsiębiorstw wydawniczych i księgarskich. W programie przyjętym przez zjazd określono wzajemny stosunek bibliotek wszystkich typów i zagadnienia szkolenia zawodowego. Wypowiedziano się wtedy za jak najszerszym zużytkowaniem w każdej dziedzinie pracy bibliotekarskiej wzorów praktyki i teorii radzieckiej. Zjazd ten miał znaczenie historyczne i stał się początkiem drugiego etapu w rozwoju powojennego bibliotekarstwa czechosłowackiego.

Rosnące potrzeby przemysłu w Czechosłowacji stawały coraz wyższe żądania przede wszystkim odnośnie księgozbiorów technicznych. Na ich to problematykę skierowała uwagę pierwsza konferencja bibliotek technicznych, która odbyła się w grudniu 1949 roku.

Stwierdzono przy tej sposobności, że biblioteki techniczne są bardzo zainteresowane we wprowadzaniu postępu technicznego do czechosłowackiego przemysłu i widzą swój udział w podwyższeniu jego pro-

dukcji. Jakiego przytem dokonano skoku, świadczy fakt, że w 1945 r. było w Czechosłowacji tylko 9 bibliotek technicznych, a teraz jest ich 95 z 365.219 tomami. Konferencja wytyczyła kierunek zadań społecznych i określiła charakter pracy bibliotek technicznych, które organicznie wchodzi w skład jednolitej sieci. Wprowadzenie radzieckich metod w codziennej pracy było także jednym ze znaczniejszych osiągnięć tej konferencji.

Z punktu widzenia pogłębienia współpracy czeskich i słowackich bibliotekarzy ważną okazała się konferencja w Budmierzycach w lutym 1952 r., której rezolucja domagała się pogłębienia pracy ideologicznej na odcinku bibliotekarstwa i oświaty. A chociaż dotyczyła ona przede wszystkim terenowych bibliotek publicznych, jej uchwały wywarły doniosły wpływ także i na biblioteki naukowe. Problematyka jej przesunęła się potem na ideologiczną konferencję bibliotek naukowych w Pradze, która odbyła się 27 i 28 czerwca 1952 r. Pamiętamy o niej dlatego, że na odcinku bibliotekarstwa miała realizować uchwały ogólnopaństwowej konferencji ideologicznej w Brnie, która wyraźnie ustosunkowała się do zasadniczych zagadnień ideowych i organizacyjnych bibliotek naukowych Czechosłowacji. Postawiła ona żądanie podwyższenia poziomu kadr i ich wychowania, nawiązania jak najściślejszego kontaktu z czytelnikami, przełamania tradycjonalizmu w praktyce bibliotekarskiej zwłaszcza starych bibliotek. Wyłoniły się postulaty ulepszenia wypożyczania międzybibliotecznego, posługiwania się nową techniką w pracy, np. fotografią, rewizji przepisów katalogowania, tworzenia nowych katalogów itd. Konferencja wywarła nadzwyczajny wpływ na dalszy wzrost poziomu bibliotek.

Uchwały X Zjazdu Komunistycznej Partii Czechosłowacji w zakresie podwyższenia produkcji rolnej dotyczyły przede wszystkim bibliotek rolniczych. Zastosowanie tych uchwał w pracy bibliotekarzy rozwiązała konferencja 30 marca i 1 kwietnia 1955 r. w Pradze. Uchwały jej wpłynęły na polepszenie stylu pracy bibliotek powszechnych i rolniczych oraz na ujednoczenie sieci bibliotecznej.

Wymienione wyżej momenty zwrotne odegrały wielką rolę w dziejach bibliotek czechosłowackich i wytyczyły kierunek ich pracy kulturalnej w najbliższej przeszłości.

Józef Bánsky

(tłum. Stefan Kotarski)

WŁĄCZAJMY SIĘ DO DYSKUSJI NAD TEZAMI ZJAZDOWYMI,
PROWADZONEJ W OKRĘGACH TERENOWYCH.

Rozpoczęta przez „PRZEGLĄD KULTURALNY“ dyskusja o czytelnictwie została przerwana mimo, iż w tece redakcyjnej tego tygodnika leżało jeszcze kilkanaście artykułów. To uniemożliwiło Redakcji „BIBLIOTEKARZA“ wyciągnięcie z owej dyskusji wniosków ogólnych i wskazówek dla naszej pracy. Ponieważ jednak na Zjeździe Bibliotekarzy kwestia czytelnictwa będzie jednym z najgłówniejszych tematów — Redakcja „BIBLIOTEKARZA“ zamieszcza w niniejszym numerze kilka wypowiedzi terenowych pracowników kulturalno-oświatowych w tej sprawie sądząc, że pomogą one tym spośród naszych Kolegów, którzy pragną na Zjeździe zabrać głos.

★

Anna Wierzbicka
Gdańsk

CZYTELNIK CZEKA — TRZEBA DO NIEGO TRAFIĆ

W dyskusji o upowszechnieniu czytelnictwa zazwyczaj pomijany jest niemal zupełnie, bądź traktowany jako zdecydowanie uboczny, jeden, dość chyba zasadniczy czynnik. Czynnikiem tym jest... czytelnik. Wydaje się, że większość dyskutantów często zapomina o starym, lecz żywym powiedzonku na temat tabakiery i nosa. W moich rozważaniach nos uznam za pierwszoplanowy — uczynię go punktem wyjścia.

Czy znaczy to, że będziemy mówili o czytelniku „w ogóle“? Nie. Powiemy kilka słów o tych spośród milionowej rzeszy czytelników bibliotek powszechnych, o których chodzi nam najbardziej, tych, których zdobywanie i wychowywanie jest jednym z najważniejszych naszych zadań — o czytelnikach wiejskich. A że łatwiej i prościej jest mówić o konkretach, pomówimy nie o czytelniku wiejskim „w ogóle“, lecz o...

Ksawery Kreja, do niedawna robotnik, obecnie pracownik umysłowy przedstawiciel inteligencji wiejskiej, wyrobiony działacz społeczny swojej gromady, założyciel, a następnie prezes miejscowej kasy samopomocy, jako wieloletni czytelnik biblioteki osiąga najwyższą w tej placówce, rekordową jak na stosunki wiejskie ilość wypożyczeń: około 60 książek rocznie. W tej liczbie jest znaczny odsetek beletrystyki, ale i niemało pozycji z literatury popularno-naukowej. Kreja sięga równie chętnie po utwory dawniejsze, zwłaszcza o tematyce historycznej, przewertował dostępną mu literaturę społeczno-polityczną; zna prawie wszystkie monografie znajdujące się w najbliższej położonych bibliotekach, książki historyczne nabywa też w miarę możliwości do swej biblioteczki prywatnej. Kreja ma dość szeroki wachlarz zainteresowań, zna zarówno niemieckie opracowania dotyczące polskości Wrocławia (jako wieloletni mieszkaniec Kaszubszczyzny miał możliwość poznać literaturę niemiecką), jak i z dziedziny wiedzy przyrodniczej. Typowy samouk, zwykł od lat sięgać po książkę, w niej szukać rozwiązania interesujących go problemów, z niej czerpać spory zasób swych wiadomości, a w pierwszym rzędzie posługiwać się nią jako niezastąpionym narzędziem codziennej pracy. To jeden przykład

Choć *Józefa Gruchały* nie można w żadnym wypadku porównać ze świadomym, wyrobionym czytelnikiem — Kreją, należałoby go zaliczyć do czytelników sięgających po książkę z pewnym określonym celem: jest ona dlań źródłem wiedzy, narzędziem poznania prawdy o życiu. Dla Gruchały książka nie jest tylko rozrywką czy sposobem skrócenia długich wiejskich wieczorów, „zabicia czasu“. Gruchała — jeden z założycieli I komórki partyjnej PPR w gromadzie — przez książkę „przejrzał“, przez nią doszedł do swego obecnego poglądu na świat. Gruchała jest gorącym propagatorem książek — stara się zawartym w nich pięknem i prawdą podzielić z innymi. „Tę książkę — mówi, wskazując mocno sfatygowany tom — to opowiedziałem chyba połowie wsi“. No, „bo przez nią to wszystko jasno można zrozumieć i wytłumaczyć sobie — jak to było dawniej“. Gruchała lubi i chce mówić o książkach. Szuka książek, które by go czegoś nauczyły, o czymś przekonały, w czymś umocniły.

Biedny, obarczony liczną rodziną *Paweł Witka* jest typem czytelnika zupełnie odrębnym od obu poprzednich; może mniej świadomy, jest jeszcze gorętszym — miłośnikiem książek. Żona jego stwierdza nie bez melancholii: „A świeci lampkę całe noce, jak tylko co lepszemu mu się przytrafi, czytania nie przerwie choćby do rana, aż nie skończy całej książki“. Witka nie żałuje zarwanych czytaniem nocy, żal mu każdego wolnego od pracy zarobkowej kawałka dnia, którego w całości nie może poświęcić książce. „Jak przyjdę, to muszę żonie drzewa narąbać i nanieść, czasem coś w izbie pomóc, no a potem...“ Potem, to już widać jasno z kiwania głową: nos w książkę.

Dla Witki czas zużyty na czytanie jest najmilszą i najbardziej wartościową częścią dnia, pójdzie do biblioteki ważną czynnością, a książka — książka jest głębokim przeżyciem. Witka to trochę może „wiejski filozof“, który stwierdza: „Dla mnie nie ma książki trudnej. Ja każdą potrafię sobie przetłumaczyć, o co się w niej rozchodzi. Jak nie od razu, to tak sobie wolniutko przeczytam, aż zrozumiem... Bo ja nie czytam, jak to niektórzy, tak żeby mi wszystko z głowy uciekło. Jak coś dobrego przeczytam, to już długo pamiętam“. Na pytanie, jaka z ostatnio przeczytanych książek podobała mu się najwięcej — wyciąga dwa tomy „Drogi przez mękę“, dodając: „Dwa razy czytałem, też przez całe noce —. Może i trudne, ale wszystko sobie przetłumaczyłem“.

Ksawery Kreja, Józef Gruchała i Paweł Witka są jednymi z najaktywniejszych czytelników placówki bibliotecznej, obsługującej wieś kaszubska Sulęczyno w pow. kartuskim. To prawda: pod względem stanu czytelnictwa Sulęczyno nie jest taką sobie przeciętną wioską województwa gdańskiego. Na 130 rodzin — tylko 13 nie wypożycza tu książek. Na całą wieś — jedna, dosłownie jedna samotna starsza osoba nie abonuje prasy. Tak rozczytanych ośrodków wiejskich mamy chyba niezbyt wiele w całym kraju. Ale to pewne — Krejów. Gruchałów i Witków — spotkać można nie tylko w Sulęczynie. Gdybyśmy zechcieli baczniej się rozejrzeć, doszukalibyśmy się ich w każdym nieomal większym skupisku wiejskim. Lecz Krejów, którzy świadomie, na codzień posługują się książką jak przewodnikiem i doradcą, jak niezbędnym narzędziem pracy — Krejów, o których szczególnie nam chodzi, których potrzeba nam najwięcej — jest wciąż jeszcze o wiele za mało. Jakże niewielu znajdziemy ich

np. w pierwszych szeregach walki o „nowe“ na wsi: w spółdzielniach produkcyjnych czy w Państwowych Gospodarstwach Rolnych...

Danie do ręki pierwszej pięknej, porywającej książki Witkom. znalezienie lektury, która pomogłaby „przejrzeć“ wszystkim przyszłym Gruchałom, wychowywanie i dopomaganie w rośnięciu Krejom — oto główne nasze zadania w pracy czytelniczej wsi; a zważywszy, że nie gdzie indziej, jak właśnie tutaj, na straszliwie od wieków zaniedbanej wsi polskiej, mamy najwięcej zaległości do odrobienia — najważniejsze chyba zadania czytelnictwa na dzień dzisiejszy w ogóle.

Jak je realizujemy? Jakimi dysponujemy środkami do ich wykonywania? Wreszcie — o tym najkrócej, bo temat został już w dyskusji niemal wyczerpany — jak ocenić nasze dotychczasowe osiągnięcia? Najpierw oczywiście sprawa bazy materialnej. Mamy w naszych bibliotekach powszechnych dobre książki. Mamy książki, które walnie powinny nam pomóc w przekształceniu znacznego procentu czytelników wiejskich na prawdziwych, aktywnych czytelników i tych, którzy wypożyczają nie więcej jak 1 — 2 książek rocznie, i tych, którzy lubią tylko „wesołe kawałki“, i tych, którzy oddając książkę nie potrafią dwu słów sklecić na jej temat, którym w najlepszym wypadku pozostaje w głowie jej wątek fabularny: wycyty z problematyki kolejny bieg wypadków. Mamy nie tylko książki. Mamy też szeroką sieć bibliotek, w których można je otrzymać bezpłatnie, sieć placówek rozsianych po całym kraju, tak rozplanowaną, że w większości ośrodków przeciętny mieszkaniec wsi nie ma do biblioteki o wiele dalej — zwłaszcza biorąc pod uwagę przyzwyczajenie jego do pokonywania znacznych przestrzeni — niż mieszkaniec osiedla miejskiego czy nawet dużego miasta. Stać więc ciężko pracującego Witkę na „skoczenie“ do biblioteki czy punktu bibliotecznego, zmieści w bogatym programie swych zajęć czas na wstąpienie po książkę Kreia i jemu podobni. Oczywiście to już bardzo dużo. Lecz przypomnijmy sobie raz jeszcze nasze zadania: polegają one nie tylko na dostarczeniu książek Witkom, Krejom i Gruchałom, lecz w pierwszym rzędzie na wyszukaniu i wychowaniu nowych czytelników. A jeśli do obsługi wymienionych tu typów odbiorcy książki wystarcza w zasadzie warunki posiadane (sieć bibliotek) — to do wychowywania ich sobie, do mnożenia ich szeregów okażą się one zgoła niedostateczne. Dlaczego? Sprawa jest chyba prosta: W pierwszym wypadku wystarczy, że mamy rozwiniętą sieć zbiornic książek, właściwie zaopatrzonych, wystarczy jeśli taką i niemal tylko taką — rolę spełniać będą placówki biblioteczne. W drugim: biblioteki wiejskie — zbiornice książek, choćby najobficiej zaopatrzone nie wystarcza. Chcąc ściągnąć do biblioteki czytelnika po raz pierwszy, zachęcić go do korzystania z jej usług — musimy trafić do niego, wyjść mu na przeciw przede wszystkim z informacją o istnieniu naszej placówki, jej celach i zadaniach, o warunkach wypożyczeń itp., a następnie — w sposób najbardziej przekonujący i atrakcyjny przedstawić mu wartość jej usług. Znaczenia informacji i propagandy wszędzie tam gdzie chodzi o oddziaływanie na środowisko ludzi, na masy — nie trzeba chyba udawadniać. Dlaczego zdają się je negować, dlaczego lekce je sobie ważą ci, których zadaniem upowszechnienie, umasowienie czytelnictwa, którzy za tę — tak ważną dziedzinę oddziaływania na szerokie masy — są odpowiedzialni. Jak to jest bowiem z informacją o bibliotece, jak to jest z propagandą książek, z pro-

pagandą czytelnictwa? Wyszliśmy w naszych założeniach od czytelnika, jego potrzeb i wymagań — z nim więc, nie z żadnym działaczem k. o. spróbujmy przeprowadzić krótki na ten temat wywiad. Czy i gdzie spotyka się mieszkaniec wsi, bo o nim głównie mówimy, z informacją o bibliotece, o warunkach i rodzaju świadczonych przez te placówki usług? Przecież wywieszka, umieszczona na budynku, w którym mieści się biblioteka stanowi de facto tylko drogowskaz dla szukającego tej placówki. Może stosowana jest forma atrakcyjnego, rzucającego się w oczy plakatu, czy choćby zwykłej informacyjnej wywieszki w codziennie odwiedzanym sklepie GS-u? Może przekazywana mu ona bywa na którymś z kolejnych zebrań gromadzkich, omawiających ważne bytowe sprawy wsi? Może zawierają ją audycje radiowe dla wsi przeznaczone? Drogi do biblioteki nie wskazują również prelegenci TWP. Odczyty ich bardzo rzadko uzupełniane są najskromniejszym — choćby obejmującym najłatwiejsze pozycje — wykazem bibliograficznym. I nie zanotowano chyba wypadku, aby prelegent TWP zadał sobie trud wstąpienia do miejscowej placówki bibliotecznej celem zorientowania się, czy i jakie posiada ona książki lub broszury, z zakresu omawianej przez niego tematyki.

W tych warunkach jedynym źródłem informacji o bibliotece w znakomitej większości wypadków jest sama bibliotekarka, czasami jej aktywni czytelnicy — młodociani księgonosze, którzy mniej lub więcej umiejętnie usiłują zwerbować nowych czytelników.

Czy to nie za mało? Czy to naprawdę wystarczy? Czy szerokie, powszechne, masowe działanie może ograniczyć się do takich ścieżek chałupniczych sposobów?

Tyle co do informacji o książce i bibliotece. A propaganda czytelnictwa? Z jakimi jej formami i metodami spotyka się nasz czytelnik? Chyba z jedną jedyną. Stanowią ją tzw. konkursy czytelnicze. Konkursy mogą i powinny być nader skutecznym środkiem przyciągania do książki, krzewienia czytelnictwa. Oczywiście o wartości ich i efektach decyduje sposób przeprowadzania. Niestety konkursy te — choć niekiedy ciekawe i słuszne w swych założeniach — przeprowadzane są zazwyczaj drogą administracyjną, a co gorsza — bazując na wynikach liczbowych — spływają zagadnienie upowszechnienia czytelnictwa. Nic więc dziwnego, że zgodzi się z tym chyba każdy, kto z „mechanizmem“ konkursów wiejskich miał do czynienia — nie tyle one ubijają zwierzynę (tj. zdobywają nowych czytelników), ile niestety dobijają samych myśliwych — działaczy kulturalno-oświatowych z bibliotekarzami na czele. Mam na myśli wyłącznie działaczy niższych „szczebli“ — najwyższe bowiem zajmują się jedynie wydawaniem instrukcji i zbieraniem sprawozdań. Nie negując znaczenia nawet i tak ujętych konkursów — należy stwierdzić, ponad wszelką wątpliwość, że nie powinny, że nie mogą być one w skali ogólnopolskiej jedynym — częstym, aż nazbyt często stosowanym środkiem propagandy.

Tak mniej więcej wygląda „walka“ o nowego czytelnika. A teraz sprawa druga: wychowywanie czytelników, przekształcanie numerków figurujących na kartach czytelniczych w prawdziwych, aktywnych czytelników. Do tak postawionych zadań nie wystarczy dysponowanie tylko księgozbiorami, placówkami bibliotecznymi. Wychowywanie społeczeństwa dorosłych w istocie jest bardzo podobne do wychowywania dzieci: o wy-

nikach akcji pedagogicznej. o jej skuteczności decyduje tylko i wyłącznie kadra nauczycielska, decyduje — nauczyciel. Czy w naszych placówkach bibliotecznych, w znakomitej większości bibliotek wiejskich mamy nauczycieli — wychowawców? Czy mamy w bibliotekach ludzi, którzy potrafią posługiwać się książką jako instrumentem wychowania społeczeństwa? Czy nasz bibliotekarz gminny umie się posługiwać subtelnym, delikatnym instrumentem, jakim jest książka? A może nie tak górnio? Czy bibliotekarz wiejski w ogóle zna narzędzie swej pracy? Pytanie najbardziej kłopotliwe... Sprawa najboleśniejza...

Czcigodni działacze kulturalno-oświatowi wysokich i najwyższych szczebli! — Z tego co mówicie i piszecie, wynika niezbiecie, że nie znacie tych, na których chcecie oddziaływać, nie znacie zupełnie czytelników, którzy korzystają już z waszych bibliotek i tych, których chcecie do nich przyciągnąć, nie znacie ich zamiłowań, zainteresowań, stopnia ich odczytania, ale podobno znacie waszych bibliotekarzy, ich przygotowanie, ich zainteresowania... i to powinno być dla was dostatecznie wstrząsające. To powinno i musi otrząsnąć was z wszelkich złudzeń co do efektywności waszego działania, co do realności stawianych sobie — ściślej: stawianych im właśnie — ambitnych, odpowiedzialnych zadań wychowawczych. To powinno, musi ześrodkować całą waszą uwagę i troskę na problemie nr 1 upowszechnienia czytelnictwa — zagadnieniu szkolenia, kształcenia, dokształcania kadr bibliotekarskich, a w pierwszym rzędzie bibliotekarzy wiejskich.

...Gruchały i Kreje czekają na książki, książki, które pomogą im rosnąć, pomogą sprostać poważnym, trudnym, odpowiedzialnym obowiązkom obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jej współgospodarzy, jej budowniczych.

Trzeba im właśnie taką książkę dostarczyć, trzeba z taką książką umieć do nich trafić.

Anna Wierzbicka

Jan Detko

Krzeszów
pow. biłgorajski

JESZCZE O CZYTELNICTWIE W BIBLIOTEKACH GMINNYCH

W dotychczasowej dyskusji o czytelnictwie, organizacji i pracy naszych bibliotek za mało uwagi poświęcono omówieniu działalności bibliotek gminnych. Jest to luka, o której dyskutanci i Redakcja „Przeglądu Kulturalnego“ — jak wynika z dopisku do artykułu Cz. Koziola (vide „Przegl. Kulturalny“ nr 46/1955) — zdaje sobie sprawę. To dobrze, ale luka pozostaje luką. Przecież najdokładniejsze omówienie problemów organizacyjnych nie rozwiąże nieraz bardzo istotnych trudności i bolączek, z którymi co dzień zmagają się biblioteki gminne.

Pragnę tu omówić jeden z ważkich problemów, o którym dotychczas nie napisano ani słowa.

Ogromny wzrost aktywności czytelniczej szerokich rzesz społeczeństwa jest faktem niewątpliwym; książka staje się ludziom coraz bardziej niezbędna, a stosunek odbiorców do literatury może za mało jeszcze świadomy i twórczy, zawiera jednak w sobie ciekawy kierunek

rozwoju, wyrażający się w tym, czego żąda czytelnik, z jakimi utworami pragnie się zaznajomić, jakie powieści najbardziej go interesują. I tu jest właśnie problem. Problem wynikający z tego, jakiej książki żąda czytelnik, z jakimi wymaganiami przychodzi do biblioteki gminnej i co może mu gminna biblioteka ofiarować. Uwagi moje w tym przedmiocie opieram na znajomości zawartości biblioteki gminnej w jednej z miejscowości w woj. lubelskim, chłonności czytelniczej społeczeństwa tej gminy oraz na fakcie, że biblioteka ta cieszy się mianem produkującej biblioteki swego powiatu. I rzeczywiście tak jest. Biblioteka ta obok gminnej apteki i ośrodka zdrowia jest trzecią z kolei instytucją, która ma swoich „pacjentów“, leczących bardzo systematycznie „dolegliwości“ duchowe.

Dolegliwości te bywają różne. Nieraz zdarzało mi się słyszeć, jak jakaś panienska prosiła bibliotekarza o dostarczenie jej takiej książki, w której nie byłoby „realizmu“, bo ona tego „realizmu ma tak dużo w życiu, na każdym kroku, że wreszcie pragnie odpocząć przy zajmujących losach niezwykłego bohatera, ulecieć gdzieś w nieznane krainy, żyć życiem tajemniczym i fantazją“. Jest to stwierdzenie naiwne, ale czy naiwność ta nie przypomina uczonych wywodów idealistycznych teoretyków sztuki mówiących, że sztuka winna być rekompensatą niepełnej i ułomnej rzeczywistości, czy wywody te nie przypominają słynnych ataków Sienkiewicza na książki Zoli, kiedy to autor „Potopu“ z taką pasją zwalczał niemoralność tych książek, mówiąc, że faktycznie w życiu niejednokrotnie tak bywa, ale powieści winny właśnie wyrównywać te braki, a nie z taką brutalnością je odsłaniać, jak to robił Zola. Analogie takie możnaby snuć w nieskończoność, ale nie to jest tutaj przedmiotem mego rozważania.

Ważnym w tym wszystkim jest to, że w przepelnionej sali biblioteki gminnej takich głosów jest coraz mniej, że coraz więcej ludzi pragnie zapoznać się z dziełami naszych wielkich pisarzy realistów i .. odchodzi z zawiedzionymi minami.

„Niestety nie ma“ — odpowiada bibliotekarz nie wiedząc o tym, że podobne słowa często padają z ust ekspedientów naszych źle zaopatrzonych sklepów spożywczych.

Tak jest. Pomimo poważnych wysiłków edytorskich w okresie powojennym nasze biblioteki gminne nie są właściwie zaopatrywane w dzieła wielkich klasyków polskich i światowych. A ludzie chcą czytać, wymagania ich rosną. Nie tylko chcą zapoznać się z metodami uprawy różnych roślin, sposobem oczyszczania zboża czy hodowlą bydła, ale prócz tego, a nawet przede wszystkim, pragną zapoznać się z dziełami Orzeszkowej, Prusa, Mickiewicza i wielu, wielu innych. Tymczasem dzieł tych w dostatecznej ilości nie ma. Czy nie zasługuje na współczucie człowiek, który pragnąc zapoznać się z „Nad Niemnem“ Orzeszkowej, otrzymuje odpowiedź, że owszem Orzeszkowa napisała takie dzieło, ale w tutejszej bibliotece nie ma go, że można natomiast wypożyczyć sobie „Bene nati“ czy „Ad astra“ tej autorki. To nie jest odosobniony wypadek. Nie ma w tej bibliotece także „Nizin“ Orzeszkowej, nie ma „Lalki“ czy „Emancypantek“ Prusa i, o zgrozo, nie ma „Pana Tadeusza“ Mickiewicza. Można by sporządzić długi rejestr wybitnych dzieł pisarzy polskich i obcych, których nie ma w tej bibliotece, a które koniecznie

powinny w niej być. Owszem nazwiska wielkich pisarzy są reprezentowane, ale przez utwory marginesowe, nie zasadnicze. Ludzie chcą jednak czytać i to rzeczy wybitne. Wymownym przykładem niech będzie fakt, że „Chłopi“ Reymonta i „Noce i dnie“ M. Dąbrowskiej, które są w tej bibliotece cieszą się taką poczytnością, że wędrują z rąk do rąk, od czytelnika do czytelnika, jedynie przepisywane z nazwiska na nazwisko. A przecież nasz ruch wydawniczy może dostarczyć wiele innych bardzo wartościowych dzieł w dostatecznej ilości.

Jakie nasuwają się stąd wnioski?

Po pierwsze: ruch czytelniczy, co jest objawem wielce wymownym, nabrał określonego, społecznie pożytecznego charakteru. Sylwetka przeciętnego czytelnika i jego wymagania nabierają cech wzrastającej dojrzałości kulturalnej i społecznej. Biblioteki gminne niejednokrotnie zamiast stać się czynnikiem kierującym i wzmacniającym ten proces, hamują i niwelują go brakiem właściwych pozycji, niedostatecznym zaopatrzeniem swego księgozbioru.

Po drugie: biorąc pod uwagę nikłe przygotowanie kadr młodych bibliotekarzy, należało by ustalić od strony centralnej, obowiązujący dla wszystkich bibliotek gminnych spis zasadniczych pozycji z zakresu wybitnych osiągnięć literatury polskiej i obcej celem zaspokojenia wzrastających wymagań szerokich rzesz czytelniczych. Nie należy sugerować się mało praktykowaną zasadą, która mówi, że życzenia czytelnika bibliotekarz winien uwzględniać i zamawiać określone pozycje w bibliotekach powiatowych.

Jest to postulat słuszny, ale w chwili obecnej nie rozwiązuje jeszcze omawianej tutaj sprawy.

Dlatego też wysiłek organizacyjny włożony w realizację postawionego tutaj wniosku przyniesie w swych konsekwencjach istotne korzyści.

Jan Detko

Ryszard Michalski
Warszawa

UWAGI POZORNIE MARGINESOWE

O czytelnictwie studentów

Na temat czytelnictwa wypowiedziano już i utrwalono na piśmie tak wielką sumę z jednej strony truizmów, z drugiej zaś sądów ze wszech miar niesprawiedliwych, że z pełną satysfakcją przeczytałem na łamach „Przeglądu Kulturalnego“ artykuł kol. Draczko¹⁾ i w jednym z ostatnich numerów „Bibliotekarza“⁽²⁾ parę trafnych uwag o warszawskich księgozbiorach studenckich.

Spróbuję więc podzielić się swymi uwagami o pozawarszawskim środowisku studenckim.

1) Stefania Draczko: „Kilka prawd prostych“, *Przegląd Kulturalny*, nr 5/1955.

2) Jadwiga Kołodziejska: „O bibliotekach warszawskich domów akademickich“, *Bibliotekarz*, nr 8/1955.

Nie jest rzeczą istotną, jak wyglądała sprawa bibliotek i czytelnictwa w domach akademickich w ubiegłych latach. Dość przypomnieć, że na specjalnej naradzie, która odbyła się w październiku 1954 r. z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwa Kultury i Sztuki, Centralnego Zarządu Bibliotek, Głównego Zarządu ZMP i Rady Naczelnej ZSP zobowiązano właściwe terenowe biblioteki miejskie do założenia stałych bądź wymiennych punktów bibliotecznych w poszczególnych domach akademickich.

W styczniu 1955 r. sprecyzowano obowiązki bibliotek miejskich w tym względzie. A więc w każdym domu studenckim liczącym do 500 mieszkańców powinien powstać wymienny punkt biblioteczny, którego obsługą zajmie się aktywna studentka. W domach liczących od 500 do 1500 studentów powinny powstać filie bibliotek miejskich z pracownikiem biblioteki, zatrudnionym w danej filii na półetacie. Wreszcie w środowiskach studenckich liczących ponad 1500 mieszkańców, w filii takiej powinien być zatrudniony pracownik biblioteki miejskiej o pełnym wymiarze godzin.

Tak wygląda sprawa od strony obowiązków bibliotek miejskich i CZB. Jak natomiast wygląda w rzeczywistości, wiedzą studenci, wie ZSP, a może wie nawet i CZB.

Oczywiście nie zawsze winę ponoszą biblioteki. Nie jest ich sprawą np. dostarczenie odpowiedniego lokalu. Trzeba tu zgodnej działalności władz uczelni, Rad Mieszkańców DA, organizacji młodzieżowych. Nie ulega natomiast wątpliwości, że studenci muszą mieć łatwy dostęp do literatury pięknej. Nie powinniśmy mieć ani jednego domu akademickiego w kraju, gdzie by nie było dobrze zaopatrzonej biblioteki beletrystycznej.

Tymczasem mamy takie domy studenckie, gdzie nie ma żadnej biblioteki. Dla przykładu — Wrocław. Domy akademickie Politechniki Wrocławskiej na ul. Marii Curie-Skłodowskiej, tzw. Akademię Wyższej Szkoły Rolniczej i dom studentek Akademii Medycznej na Placu Grunwaldzkim oraz szereg innych pozostają w ogóle bez książek.

W największym wrocławskim środowisku akademickim na ulicy Kotsisa i Stanisławskiego mieszka ponad 1500 studentów. Owszem, biblioteka miejska założyła tutaj swoją filię, urzęduje czasem jej pracownik, ale... jest tu „aż” 150 pozycji beletrystycznych. Jedna książka — na 10 studentów. W sprawozdaniu zaś przesyłanym CZB z pewnością wszystko się zgadza: filia jest. Takich przykładów opieszaństwa i formalnego traktowania swoich obowiązków przez biblioteki miejskie można by cytować znacznie więcej. Nie chcę wyręczać CZB, który być może wysła kiedyś swoich pracowników w teren (myślę o środowiskach akademickich) dla zorientowania się, jak jest naprawdę.

Istnieje wreszcie problem centralny, moim zdaniem, co studenci dostają do swoich punktów z bibliotek miejskich. Wśród księgozbiorów dostarczanych do domów studenckich przez poszczególne biblioteki miejskie znajduje się nie rzadko pewna ilość egzemplarzy zdekompletowanych dzieł klasyków marksizmu-leninizmu (jak np. na ul. Kotsisa we Wrocławiu). Drugą część znowu stanowi literatura popularnonaukowa, wreszcie propagandowa. Np. w DA studentek Uniwersytetu Wrocławskiego na ul. Tramwajowej — tkwi szereg tak „cennych” z literatury pięknej pozycji jak „Kobieta na traktorze”.

I tu dochodzimy do sedna sprawy, którą chciałem na przykładzie studenckim zasygnalizować. Istnieje oczywiście potrzeba zwrócenia uwagi na specyfikę środowiska, które jest odbiorcą książki.

W wypadku stałych lub wymiennych punktów bibliotecznych w domach akademickich jest rzeczą wyjątkowo mało sensowną przydzielanie książek „hurtowo“, „jak idą“.

Trzeba wiedzieć, czego czytelnik oczekuje od biblioteki i starać się jak najlepiej zaspakajać jego zapotrzebowania. W wielu domach akademickich studenci się skarżą, że wprowadzie książki są, ale... nie ma co czytać.

Istotnie. Jeśli biblioteka beletrystyczna składa się z dzieł klasyków marksizmu — czemu, jak wiadomo, słuchacze wszystkich kierunków studiów mają poświęcone osobne wykłady i ćwiczenia przez kilka lat i z reguły posiadają w domach akademickich obficie zaopatrzone w literaturę gabinety marksizmu-leninizmu; jeśli w swojej bibliotece mają różnej wartości „pracki“ popularnonaukowe, zupełnie przypadkowo dobrane; i z reguły przeraźliwie nudne; jeśli zaśmieca się bibliotekę beletrystyczną różnymi wydawnictwami plakato-tapetowymi; jeśli w bibliotekach akademickich klasyków polskich reprezentuje jedynie Konopnicka, obcą — w najlepszym wypadku — Henryk Mann, zaś literaturę współczesną parę tomów mdłych reportaży, kiepskich powieściadel okraszonych poezją w stylu „Astrolabium z jodłowego drzewa“ — to doświadczywszy na sobie raz wynikających stąd rozkoszy, nie dziwnego, że student-czytelnik omija skrzętnie własną bibliotekę.

Wnioski są krótkie.

Po pierwsze — CZB powinien dopilnować, czy właściwe terenowo biblioteki miejskie założyły już swoje wymienne lub stałe punkty we wszystkich domach akademickich. Tam gdzie otworzono już biblioteki, ile i jakich książek dostarczono studentom.

Po drugie — studenci czekają na jak największy wybór klasyków literatury polskiej i obcej.

Jeśli wielu ludzi nie ma czasu na czytanie byle czego, to studenci w szczególności. Szkoda, że bibliotekarze nasi nie zawsze chcą o tym pamiętać. Ten swoisty rodzaj biurokracji polegający na tym, iż każda biblioteka musi dostać jakąś część pozycji martwych, tapetowych — utrudnia wszelkie dalsze formy mądrego propagowania czytelnictwa.

Bez wartościowych księgozbiorów publicznych, bez zwrócenia uwagi na to, czego czytelnik od biblioteki oczekuje, nie ma sensu jakakolwiek akcja czytelnicza. Studenci zaś ograniczeni możliwościami stypendialnymi w nabywaniu książek, do punktów bibliotecznych zakładanych w ich domach akademickich przywiązują szczególną wagę. Byłoby wielką porażką, tego zwrotu młodzieży studenckiej ku wartościowej literaturze pięknej nie dojrzeć i nie współdziałać z nim.

Ryszard Michalski

NA MARGINESIE ROZWOJU FACHOWYCH BIBLIOTEK ZAKŁADOWYCH

Za dużo białych plam na wybrzeżu

W trosce o stałe i należyte podnoszenie kwalifikacji zawodowych wszystkich pracowników zatrudnionych w naszej gospodarce narodowej, a w szczególności w większych zakładach produkcyjnych Prezydium Rządu w dniu 24.IX.53 r. powzięło doniosłą uchwałę zapewniającą należytą organizację i prawidłową działalność bibliotek fachowych. Nic bowiem nie może być bardziej pomocnym, bardziej potrzebnym robotnikowi, technikowi czy inżynierowi w przyswojeniu nowoczesnych i lepszych metod pracy — jak odpowiednia książka fachowa.

Książka fachowa jest najlepszym i najskuteczniejszym sprzymierzeńcem każdego człowieka pracy w podniesieniu jego umiejętności zawodowych. Dobrze zorganizowana i prowadzona biblioteka fachowa w zakładzie pracy, dobrze propagowane i kierowane czytelnictwo książek fachowych wśród całej załogi jest niewątpliwie jednym z głównych czynników w walce o wyższą jakość produkcji. Umasowienie czytelnictwa książek fachowych wśród załogi przedsiębiorstwa w połączeniu z dobrze działającą biblioteką oświatową (biblioteką związkową), dobrą pracą kolportera zakładowego winno stać się troską nie tylko kierownictwa zakładu, ale przede wszystkim Podstawowej Organizacji Partyjnej i Rady Zakładowej.

Dlatego też Uchwała Prezydium Rządu Nr 697 z dnia 24.IX.53 r. w sprawie rozwoju fachowych bibliotek zakładowych (ogłoszona w Monitorze Polskim Nr A-94) nakłada bardzo poważny obowiązek na kierownictwo zakładów pracy dając im jednocześnie pełne możliwości jej realizacji przez zapewnienie odpowiednich środków finansowych na zakup książek fachowych. Uchwała wyraźnie powiada, że fachową bibliotekę zakładową winny posiadać wszystkie zakłady pracy zatrudniające ponad 100 pracowników, które ze względu na charakter pracy wymagają posiadania bibliotek.

Sporo czasu upłynęło już od podjęcia tej uchwały. Spróbujmy zatem z grubsza ocenić, jak przebiega realizacja uchwały w poszczególnych zakładach pracy na naszym terenie, a w szczególności na terenie miasta wojewódzkiego — Gdańska.

Z zadowoleniem należy stwierdzić, że w większości zakładów pracy naszego województwa w wyniku realizacji uchwały powstały już setki bibliotek fachowych, które coraz lepiej rozwijają swą działalność wśród pracowników. Coraz częściej odpowiednia książka fachowa znajduje się w rękach naszych robotników, którzy przy jej pomocy wydatnie podnoszą swe kwalifikacje zawodowe. Biblioteki fachowe stały się doniosłym orężem kierownictwa zakładów pracy w walce o coraz to lepsze i pełniejsze wykonanie zadań planowych, w walce o lepszą jakość produkcji. Książka fachowa stała się nieodzownym czynnikiem w rękach naszej kadry inżyniersko-technicznej, w rękach naszych majstrów i robotników w zakresie przyswojenia i stosowania nowych, doskonalszych metod pracy.

Działalność bibliotek fachowych przez wzmożone czytelnictwo wśród załóg pracowniczych, przez dyskusje nad książką i stosowanie nowych metod pracy mocno zbliżyła nasze kadry inteligencji technicznej do robotników, a przez to wydatnie wpłynęła na lepszą organizację i jakość pracy. Wielu naszych pracowników dzięki książce fachowej uzyskało lepsze zarobki, a niejednokrotnie i awanse zawodowe. Mamy już kadre wzorowych bibliotekarzy książek fachowych, którzy z rozwagą i namysłem zakupują książki przystosowane do potrzeb ich zakładu pracy. Mamv takie zakłady pracy, jak Zakłady Przemysłu Tłuszczowego im. Gen. Wróblewskiego w Gdańsku, gdzie praca biblioteki fachowej stoi na bardzo dobrym poziomie. Biblioteka fachowa jest otoczona troskliwą opieką ze strony Dyrekcji Zakładu, POP i Rady Miejscowej. Czytelnictwo książki fachowej objęło już 40% załogi przedsiębiorstwa. Biblioteka liczy ponad 1 200 tomów książek fachowych. Książka fachowa promogowana jest na każdym odcinku pracy wszelkimi dostępnymi środkami, a więc za pomocą gablot, napisów, przez radiowęzeł, przezroczną, pogadanki itp. Dzięki rozwiniętemu czytelnictwu literatury fachowej, dzięki stosowaniu nowych metod pracy proces rafinacji został znacznie skrócony, co w dużej mierze pozwoliło na wykonywanie planów produkcji. Szereg pracowników uzupełnia swe kwalifikacje zawodowe przez szkolenie przywarsztatowe połączone z czytaniem odpowiedniej literatury fachowej, a 4 osoby uczęszczają na wieczorny kurs inżynierii.

Dobrze jest również zorganizowana i prowadzona biblioteka fachowa w Miastoprojekcie, w Stoczni Północnej, w Zespole Elektrowni „Ołowianka“. Należy również wymienić takie zakłady jak: Gdańskie Zjed. Instalacji Przemysłowych, Zakłady Gazownictwa — Okręgu Gdańskiego, Morski Instytut Techniczny, Biuro Projekt-Bud. Morskiego, Wojew. Zarząd Łączności w Gdańsku, Gdańska Stocznia Remontowa i Wojew. Przedsiębiorstwo Robót Drogowych, gdzie praca bibliotek fachowych, wykorzystanie kredytów na ten cel, czytelnictwo i praca kolporterów zakładowych są odpowiednio postawione.

Niewątpliwie więc mamy osiągnięcia bardzo poważne. Zdaje się, że większość kierownictw zakładów pracy rozumie znaczenie bibliotek fachowych i doniosłą rolę książki, troszcząc się o rozwój bibliotek fachowych, oświatowych i kolportażu książek.

Jednak musimy sobie powiedzieć, że wykonanie uchwały Prezydium Rządu nie wszędzie przebiegało i przebiega należycie. W szeregu zakładów pracy nie doceniono korzyści, jakie daje uchwała. Sięgnijmy do wypowiedzi kierownictwa niektórych zakładów pracy zawartych w sprawozdaniach złożonych do Woj. Komisji Planowania Gospodarczego. Dla podkreślenia braku zainteresowania w tych zakładach pracy dla sprawy bibliotek fachowych warto dodać, że Woj. Komisja Planowania Gospodarczego WRN dwukrotnie w ciągu ub. roku po zasięgnięciu informacji z Dyrekcji „Domu Książki“ przypominała wszystkim zainteresowanym zakładom pracy o obowiązkach wynikających z postanowień Uchwały i żądała sprawozdań w tym zakresie. Niestety, wystarczy zapoznać się z kilkoma tylko przykładami zaczerpniętymi z terenu miasta Gdańska, a więc najbliższej siedziby władz wojewódzkich, a przekonamy się, że nie wszędzie jest tak, jak powinno być.

Oto przykłady: Gdańska Fabryka Opakowań Blaszanych komunikuje, że na trzy kwartały z ub. roku wykorzystano zaledwie tylko około 10% kredytów przyznanych na bibliotekę. Postępując wbrew zaleceniom KPG cały ciężar realizacji kredytów przerzuca na IV kwartał podając, że w grudniu 1954 r. planowała wydatkować 40% posiadanej sumy. A wiecie ile ta fabryka posiada książek fachowych? „Okolo“ 150.

Gdańskie Zakłady Papiernicze Przemysłu Terenowego we Wrzeszczu w piśmie z kwietnia ub. r. zawiadamiają, że w I kwartale 1954 r. kredytów na ten cel w ogóle nie wykorzystano, że dopiero w II kw. miało nastąpić zorganizowanie biblioteki fachowej. Natomiast Gdańskie Zakłady Metalowe Przemysłu Terenowego we Wrzeszczu chwala się, że mają bardzo bogaty wybór, bo aż 90 tomów.

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Instalacyjne w Gdańsku komunikuje, że posiada 65 książek fachowych. W piśmie z dnia 27.IV.54 r. podawano, że przedsiębiorstwo posiadało wówczas 35 egz. książek fachowych czyli, że po 6-ciu miesiącach przybyło aż 30 książek.

Zakłady Przemysłu Cukierniczego „Bałtyk“ w Gdańsku — Oliwie również przyznają się, że przez trzy kwartały 1954 r. wykorzystano około 10% przeznaczonych kredytów tłumacząc to faktem, że zbyt mało ukazuje się wydawnictw przydatnych dla potrzeb ich przemysłu.

Nadmorskie Zakłady Przemysłu Drzewnego we Wrzeszczu również zbyt nie spieszą się z rozwojem biblioteki fachowej, skoro podają, że za trzy kwartały 1954 r. wykorzystano zaledwie 25% przypadającego na ten cel funduszu. Nie spieszą się też Gdańskie Zakłady Przemysłu Zapalczanego w Gdańsku, które dopiero w maju 1954 r. zdecydowały się zaplanować zorganizowanie biblioteki fachowej, nie określając przy tym ani planowanego rozbitcia wykorzystania funduszy w poszczególnych kwartałach ani konkretnej daty kiedy zorganizowanie to istotnie miało nastąpić. A może jeszcze i dotąd nie nastąpiło.

Również i Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych w Gdańsku nie wie właściwie, czym i jak gospodarzy w tym zakresie. W sprawozdaniu swym z kwietnia 1954 r. podaje, że w I-szym kwartale wykorzystano już 30,88% funduszy, a w październiku przyznaje się, że łącznie za trzy kwartały wykorzystano zaledwie 11,10% kredytów z tym, że pozostałe 88,90% planuje wykorzystać w IV kwartale. Cieszy nas, że towarzysze podają, iż mają już 633 tomów książek fachowych, ale mamy obawy, że skoro sama Dyrekcja nie wie, ile naprawdę wykorzystano już kredytów, to czy cała załoga wie o istnieniu owych 633 tomów.

Miejskie Przedsiębiorstwo Rozbiórkowo-Porządkowe w Gdańsku za trzy kwartały wykorzystano 6% posiadanych funduszy, a posiada zaledwie 11 książek fachowych. Świadczy to dobitnie, że w tym zakładzie pracy nikt dotąd nie zajmuje się biblioteką fachową, a kierownictwo zakładu nic nie zrobiło w kierunku realizacji Uchwały Prezydium Rządu Nr 679.

Rejonowa Tuczarnia i Rzeźnia Drobiu w Lęborku „uskarża“ się, że niestety posiada tylko 4 tomy książek fachowych, a fundusze aż do dnia 21.XI nie zostały wykorzystane, ponieważ księgarnia „Domu Książki“ w Lęborku nie posiada książek fachowych.

Najbardziej charakterystyczną jednak jest sprawa biblioteki fachowej w Gdańskiej Wytwórni Octu i Musztardy w Gdańsku, która z jednej strony przyznaje się, że otrzymała polecenie Min. Przemysłu Rolnego i Spożywczego w sprawie zorganizowania biblioteki fachowej, a z drugiej strony najspokojniej w świecie informuje, że posiada tylko 4 tomy książek fachowych. Ale najciekawsze jest to, że podległa jej Fabryka Octu i Musztardy w Tczewie wyjaśnia, że korzysta z biblioteki fachowej znajdującej się w placówce macierzystej w Gdańsku. Z czego towarzysze z Tczewa korzystacie w placówce macierzystej — czy z tych 4 tomów.

Dlaczego tak się dzieje? Niejeden przewodniczący rady zakładowej na pytanie o stanie biblioteki technicznej odpowiada — „my prowadzimy biblioteki beletrystyczne, techniczne — do nas nie należą“. Nie bez winy są również główni inżynierowie i kierownicy komórki techniki i racjonalizatorstwa. Im przecież przede wszystkim winno zależeć na rozwoju czytelnictwa, na posiadaniu w bibliotekach wszystkich nowości technicznych. Nie widać jednak u tych towarzyszy troski o tę ważną sprawę. Nie biją się oni naleźycie o wykorzystanie kredytów, o znalezienie pieniędzy na książki.

Zdaje mi się, że obecny stan rzeczy wymaga radykalnych zmian. Wydajemy miliony egzemplarzy książek technicznych właśnie po to, aby były one czytane przez robotników, aby pomagały wielotysięcznej rzeszy przodowników pracy i racjonalizatorów w ulepszeniu metod pracy.

Przedstawione powyżej fakty, oparte na sprawozdaniach wymienionych przedsiębiorstw, winny nam wszystkim wskazać na istniejące niebezpieczeństwo niedoceny rozwoju i działalności bibliotek fachowych w niektórych przedsiębiorstwach na naszym terenie.

Fakty te winny być alarmem, że sprawą upowszechnienia czytelnictwa w zakładach pracy, sprawą upowszechniania książki fachowej wśród załóg pracowniczych naszych zakładów winny się zająć i to jak najszybciej — Podstawowe Organizacje Partyjne. Dzielnicowe, Miejskie i Powiatowe Komitety Partii.

Białe plamy, świadczące o niedociągnięciach i błędach w zakresie rozwoju sieci bibliotek fachowych na terenie naszego województwa, winny zniknąć jak najprędzej. Chcemy dowiedzieć się, czy w ciągu roku 1955 już znikną. Czekamy na odpowiedź.

Likwidacja tych plam winna stać się wspólnym obowiązkiem nas wszystkich w walce o coraz pełniejsze zaspokojenie potrzeb kulturalnych naszego społeczeństwa, w walce o coraz lepszy rozwój naszej gospodarki narodowej, naszego przemysłu, a przez to o szybszy wzrost dobrobytu klasy robotniczej.

K. Szczepkowski

„...nie na posiadaniu i przechowywaniu, lecz na udostępnianiu czytelnikom zasobów bibliotecznych, polega w ogóle sens istnienia księgozbiorów“.

Józef Grycz

Z KSIĄŻKĄ DO ROBOTNIKÓW

Tak się jakoś w polityce kulturalnej układa, że więcej uwagi poświęca się wsi, aniżeli życiu kulturalnemu wśród robotników. Fakt ten można zaobserwować szczególnie wtedy, gdy mówi się o czytelnictwie. Może to wynika z przeświadczenia, że klasa robotnicza jest bardziej świadoma i nie potrzeba tu nikogo agitować dla książki. Wprawdzie II Zjazd Partii nakazał wszystkie siły skierować na wieś. Może i więcej uwagi poświęca się wsi dlatego, że tam sanacja pozostawiła największą spuściznę ciemnoty i zacofania. Nie będę wchodził w ocenę tej sytuacji, ale faktem jest, że mniej się pisze o czytelnictwie w mieście, a szczególnie wśród robotników, a więcej mówi się i pisze o czytelnictwie na wsi.

Niedawno podsumowaliśmy wyniki IV etapu konkursu czytelników wiejskich, obecnie prowadzimy ogólnopolski konkurs czytelniczy w roku 10-lecia. Zarówno jeden jak i drugi konkurs pomyślane zostały dla wsi. A jeżeli chodzi o czytelnictwo wśród robotników, to nie pomyślano o formach jego masowej popularyzacji. Warto więc chyba dokonać pewnej analizy czytelnictwa wśród robotników na przykładzie województwa rzeszowskiego.

Sytuacja o tyle jest skomplikowana, że zagadnienie czytelnictwa wśród robotników w naszym województwie, to także zagadnienie czytelnictwa na wsi i odwrotnie. Klasa robotnicza naszego województwa przed wojną nie była zbyt liczna. Dla wszystkich wiadomo, że teren Ziemi Rzeszowskiej należał do Polski „B”. Nie wiele było fabryk i nie było co robić i co jeść na wsi rzeszowskiej. Nędra wypędzała tysiące ludzi na emigrację w poszukiwaniu chleba. 25 tysięcy zatrudnionych poza rolnictwem (a więc i w rzemiośle) — oto liczba, która mówi, jaką siłę stanowiła klasa robotnicza. Dopiero za władzy ludowej, gdy zostało wybudowane wiele nowych fabryk, można było zacząć mówić o przemyśle w naszym województwie.

W ciągu lat dziesięciu mała liczba 25 tysięcy urosła do 180 tysięcy zatrudnionych w przemyśle. Te przeszło 150 tysięcy nowych robotników to wczorajsi chłopci. Nie na tym koniec — i tu się sprawa komplikuje — duża ilość tych robotników mieszka na wsi i posiada swoje gospodarstwa rolne. W naszej codziennej terenowej nomenklaturze językowej nazywamy tych ludzi „pół robotnikami, pół chłopami”, albo „robotnikami pracującymi w mieście, a mieszkającymi na wsi”. A zatem ludzie owi mogą być czytelnikami w mieście, a i mogą być na wsi. Ktoś może na to powiedzieć:

A więc to sprawy nie komplikuje, ale upraszcza, bo można pozyskiwać do czytelnictwa i oddziaływać poprzez książkę i w mieście i na wsi.

Byłoby to słuszne, gdyby wykluczało możliwość takiej sytuacji, że nikt na tych ludzi nie oddziałuje, ani w mieście ani na wsi. Ale nie to jest najważniejsze. Najważniejszym w tym wypadku jest fakt, że jeżeli popracujemy z robotnikami naszego województwa w mieście

to zyskamy wiele dla wsi i odwrotnie. I to nie tylko jeżeli chodzi o czytelnictwo, ale i w innych sprawach jest podobna sytuacja.

Sprawą czytelnictwa wśród robotników zajmują się związki zawodowe i biblioteki związkowe. Na terenie województwa rzeszowskiego znajdują się 2 Centrale Księgarskie Ruchome. Jedna przy Woj. Domu Kultury Zw. Zaw. obsługuje zakłady pracy wszystkich związków branżowych, nie posiadających własnego księgozbioru, lub posiadających małą ilość książek, niewystarczających do obsługi pracowników. Druga przy Zarządzie Okręgowym Budowlanych obsługuje zakłady w swoim pionie. Obie Centrale mają zorganizowane 317 punktów bibliotecznych. Ponadto w województwie jest łącznie z Domami Kultury 158 bibliotek stałych, w tym 56 bibliotek posiada ponad 1000 tomów, a reszta poniżej 1000. W Hotelach Robotniczych zorganizowano 22 punkty biblioteczne. Miasteczko Młodego Robotnika w Mielcu posiada stałą bibliotekę. Nie wszystkie jednak hotele robotnicze posiadają punkty biblioteczne a główną przeszkodą przy ich zakładaniu i prowadzeniu stanowi ciągła płynność mieszkańców.

Wszystkie zakłady pracy zatrudniające ponad 2 000 pracowników posiadają biblioteki stałe o łącznej liczbie 26 773 tomów. Stan księgozbioru we wszystkich bibliotekach zakładowych wynosi ogółem 247 050 tomów: w tym 53% beletrystyki, 3% książek młodzieżowych, 22% popularnonaukowych i 25% społeczno-politycznych. Jak widzimy, struktura księgozbioru nie jest prawidłowa. Ogólnie biorąc w beletrystyce przeważa literatura klasyków polskich i obcych, mniejszą ilość stanowi literatura współczesna. Wiele zatem pozostawia do życzenia taki dobór książek. Wynika to i z tego, że fundusze na zakup książek nie są właściwie i systematycznie wykorzystywane przez Rady Zakładowe. W wielu wypadkach skutkiem niesystematycznego zakupywania książek celem upłynnienia pod koniec roku pieniędzy na ten cel przeznaczonych, kupowano książki bez uwzględnienia potrzeb czytelników danego zakładu. Np. w Wytwórni Chemicznej w Sarzynie Rada Zakładowa zakupiła w Domu Książki całą półkę książek bez wyboru tytułów, jak je ustawiono w księgarni. Inne zakłady nie wykorzystwały funduszy na zakup książek do biblioteki. Np. w Kopalnictwie Naftowym w r. 1954 na 5 000 zł wykorzystano 18 zł, w ZBM Mielec na przyznanych 3 000 zł do stycznia 1955 r. nie zakupiono żadnych książek. Przyczyną tak słabego wykorzystania funduszy przeznaczonych na zakup książek jest małe zainteresowanie Rad Zakładowych i samych bibliotekarzy rozwojem czytelnictwa. Co prawda są i takie biblioteki, jak np. przy Domu Kultury WSK, gdzie kredyty wykorzystano w stu procentach. Biblioteki związkowe w wielu wypadkach nie posiadają odpowiednich lokali. Często się uważa, że biblioteka zakładowa musi mieścić się w lokalu, który się już do czego innego nie nadaje. Np. bibliotekę F-ki „Polna“ w Przemyśle umieszczono w ciemnym, wilgotnym i małym pokoju, do którego wejście jest bardzo utrudnione. Centrala Księgozbiorów Ruchomych Budowlanych również posiada mały ciemny lokal, niedostatecznie przygotowany dla normalnego funkcjonowania biblioteki. Podobnie wygląda sytuacja w wielu innych zakładowych bibliotekach, aczkolwiek istnieją możliwości polepszenia tych warunków. Bardzo ważnym czynnikiem w upowszechnieniu książki jest

praca samego bibliotekarza, jego przygotowanie i poziom ogólny. Na blisko 160 bibliotekarzy zaledwie kilku posiada dwutygodniowe względnie tygodniowe kursy bibliotekarskie. Poziom polityczny tych bibliotekarzy jest niski. W większości nie są oni objęci żadnym szkoleniem. Często na bibliotekarzy są powoływani ludzie przypadkowi, którzy z pracami kulturalno-oświatowymi nie mieli nic wspólnego, a co gorsze nie mają zamiłowania w tym kierunku. Tego rodzaju fakty miały miejsce np. w Zakładach Drzewnych w Sędziszowie i w Browarze Tarnobrzeg.

Trudnością w systematycznym szkoleniu bibliotekarzy jest stała płynność kadr. Zdarzają się wypadki, że bibliotekarze są zmieniani kilka razy do roku, jak np. w DK Stalowa Wola. To słabe zainteresowanie czytelnictwem ze strony Rad Zakładowych i wyżej wymienione braki wpływają na to, że wśród robotników nie jest dobrze z czytelnictwem.

Wydawałoby się z pozoru, że najlepiej sprawa czytelnictwa przedstawia się w dużych zakładach i w większych miastach jak w Rzeszowie, Mielcu, Stalowej Woli. Pozory te stwarza duża liczba wypożyczonych książek i duży dzienny przyływ czytelników. W rezultacie jednak na dość dużą ilość ludzi zatrudnionych w tych zakładach stanowczo za mały jest procent czytelników. Np. w DK WSK Rzeszów biblioteka liczy niecałe 10% czytelników w stosunku do zatrudnionych. Podobny stosunek procentowy jest w Stalowej Woli i w Mielcu. Lepiej pod tym względem przedstawia się sytuacja w mniejszych zakładach pracy, gdzie w najlepszym wypadku (Niegłowice — Rafineria) procent czytelników w stosunku do zatrudnionych wynosi 66. Przeciętnie biorąc, biblioteki związkowe posiadają 15—40% czytelników w stosunku do zatrudnionych. Poważny procent w bibliotekach stanowią czytelnicy rekrutujący się spośród inteligencji pracującej w zakładzie. Za mało korzystają z biblioteki pracownicy fizyczni. Jest to wynik słabej pracy uświadamiającej wśród robotników. Nie wychodzi się do nich z książką, a biernie się czeka, aż oni sami przyjdą do biblioteki, która, nierzadko, niewiedomo gdzie się znajduje.

W bibliotekach związkowych największą poczytnością cieszą się książki klasyków polskich i obcych jak: Orzeszkowej, Sienkiewicza, Prusa, Krasińskiego, Balzaca, Dickensa; z literatury radzieckiej: Szolochowa „Cichy Don“, „Zorany Ugór“, Babajewskiego „Kawaler Złotej Gwiazdy“, Ostrowskiego „Jak hartowała się stal“. Ze współczesnej literatury najpoczytniejsze są: „Pamiętka z Celulozy“, „Drewniany Różaniec“ i „Węgiel“. W niektórych bibliotekach, jak np. w bibliotece WSK Rzeszów, czytane są wszystkie książki współczesne.

Niektórzy bibliotekarze celem upowszechnienia czytelnictwa stosują różnorodne formy propagandy pogładowej jak i słownej. Dobrze pracuje bibliotekarka Huczko z Sanoka (Kopalnictwo Naftowe). Wychodzi ona naprzeciw czytelnika dobierając książki zgodnie z jego zainteresowaniami. Organizuje również wieczory dyskusyjne z czytelnikami, wygłasza recenzje książek mniej znanych celem zachęcenia do ich czytania. Dla popularyzacji nowości wydawniczych robi krótkie streszczenia książek, które pomagają czytelnikom w wyborze tytułów.

Częstszymi formami propagandy książki są zespoły czytelnicze, konkursy pięknego czytania połączone z nagrodami książkowymi, wieczory poezji, wieczory bajek itp.

Do tej pory słabo są wykorzystane radiowęzły dla propagandy czytelnictwa. Pomoc bibliotekom ze strony nadrzędnych instancji związkowych jest minimalna. Nawet instruktorzy KO poszczególnych związków mało zajmują się i mało interesują się czytelnictwem wśród robotników. Mimo usilnej pracy nad polepszeniem sytuacji w czytelnictwie ze strony WDK Zw. Zaw. nie widać przełomu w tej dziedzinie.

Przeglądając kartoteki czytelników okazuje się, że sam aktyw związkowy i ZMP-wski zakładów pracy również mało czyta, tłumacząc się najczęściej brakiem czasu. Nic też dziwnego, że próżno w tej sytuacji u tego aktywu żądać pomocy dla biblioteki i bibliotekarzy. Stąd też niewątpliwie wynika słabe zainteresowanie czytelnictwem ze strony tych ludzi. Fakt godny mocnego podkreślenia i potępienia.

Tak więc najogólniej wygląda czytelnictwo wśród robotników w woj. rzeszowskim. Sytuacja sygnalizuje konieczność przemyślenia formy szerokiej popularyzacji książki i czytelnictwa wśród załóg robotników. To jest również sygnałem dla Zw. Zaw., aby te doceniały znaczenie czytelnictwa i umiały je rozwinąć wśród robotników. Przyczyni się to nie tylko do podniesienia świadomości robotników, ich poziomu ogólnego, ale i pomoże w wykonaniu zadań produkcyjnych. Jeżeli stawiamy zadanie dotarcia z książką do każdej chaty wiejskiej, to niech to zadanie spełnione zostanie w stosunku do każdego robotnika. Bibliotekarze, świetliczanie, pracownicy kulturalno-oświatowi województwa rzeszowskiego pomyślcie o zaplanowaniu wspólnej akcji polepszenia tego stanu.

Franciszek Grabowski

Józef Podgóreczny

Bydgoszcz

SZUKAMY NOWYCH FORM ZBLIŻENIA KSIĄŻKI DO CZYTELNIKA

Aparat rozprowadzania książek nie pracuje jeszcze dobrze, szczególnie aparat GS na wsi.

Podobna sytuacja jest z pracą oświatową, zwłaszcza w bibliotekarstwie. Mamy niejednokrotnie punkty biblioteczne oraz biblioteki w PGR, POM, Spółdzielniach Produkcyjnych, z których korzysta zaledwie kilka osób. IV Etap Wiejskiego Konkursu Czyt. nie był powszechny, nie objął wszystkich gromad. Nie zainteresowały się nim organizacje masowe, ani prezydium Gminnych Rad Narodowych, nie zmobilizował ludzi do takiej ofensywy, którą by żyło społeczeństwo, jak to się widzi np. przy akcjach gospodarczych na wsi. Dlatego należy o tym mówić i szukać innych dróg i form pracy, by dokonać przełomu w tym kierunku.

Pracownia Naukowa Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy nie zadawała się wyłącznie tylko tymi czytelnikami, którzy sami przychodzą, by w oparciu o zasoby ksiąźnicy B.M. na miejscu opracować artykuł, odczyt, referat lub pracę naukową — często sama szuka takiego

czytelnika i zaprasza go do siebie. Pracownia Naukowa jest oczkiem w głowie całej załogi B.M. — toteż każdy troszczy się o to, by odczyty organizowane w Pracowni były zawsze ciekawe i wcześniej zapropagowane wśród stałych czytelników.

Na podstawie zobowiązania kilku bibliotekarzy przez dwa lata prowadzone były ćwiczenia z książką i o książce z siódmymi klasami szkół bydgoskich; w ten sposób przepracowano około 200 godzin lekcyjnych poza swoją pracą obowiązkową — by pomóc spopularyzować czytelnictwo wśród młodzieży szkolnej. Rok szkolny 1954/1955 zapoczątkowano w B.M. nawiązaniem kontaktu z nauczycielami prowadzącymi zajęcia harcerskie wśród młodzieży szkolnej. Kierowniczką Czytelni Młodzieżowych zademonstrowały, jakie formy i metody pracy mogą kierownicy ruchu harcerskiego stosować podczas prowadzenia konkursu czytelniczego wśród młodzieży szkolnej. Spotkanie to miało na celu pokazać jakie zabiegi propagandowe stosowane zarówno przez Dział czytelniczy Centrali B.M. oraz czytelnie młodzieżowe mogą również oddziaływać na młodzież szkolną.

Inną formę pracy B.M. w Bydgoszczy podjęła z Ośrodkami szkoleniowymi, które mają swoje siedziby w Bydgoszczy. Ośrodki te albo są zorganizowane tylko dla miasta, jak np. Ośrodek Motorniczy, w którym szkółką się kierowcy samochodowi z Bydgoszczy, albo dla całego województwa jak np. Ośrodek Szkolenia Partyjnego, lub dla kilku województw, jak np. Szkoła dla przodujących maszynistów kolejowych. Kontakt Biblioteki Miejskiej z tymi ośrodkami ogranicza się do pogadanki o książkach i czytelnikach prowadzonej w ośrodku, oraz do zajęć praktycznych z książką w Pracowni Naukowej. Tam słuchacze zapoznają się, jak można posługiwać się encyklopedią, słownikiem, podręcznikiem książką naukową, czasopismem fachowym itp. Jest to praca bardzo ciekawa, gdyż bibliotekarze spotykają się z pracownikami różnych zawodów i o różnym poziomie czytania. Niejednokrotnie można tu spotkać przodowników pracy, racjonalizatorów, jednym słowem doskonałych praktyków, którzy nie mają podbudowy teoretycznej i nie zawsze w swoim życiu mieli sposobność obcowania z książką. Oto jak jeden z przodujących maszynistów kolejowych bydgoskiego węzła wyraził się w Pracowni Naukowej B.M. „Nie dziwcie się, że nie umiemy posługiwać się książką — ale życie dla niejednego z nas było takie, że dzisiaj nam jest łatwiej przez kilka godzin przerzucać ciężkie żelazne narzędzia, aniżeli przewracać lekkie kartki książki“.

A jednak są to ludzie, którzy raz poznawszy pomoc książki, chcą z tą książką jak najczęściej obcować, chcą się uczyć. Niestety w programach ośrodków szkoleniowych różnych kursów doszkalających dla dorosłych, dla zaawansowanych robotników, nikt nie zwraca uwagi na czytelnictwo. Takich zajęć w programie ich szkolenia nie ma. A ma to jeszcze jeden aspekt: przecież ci uczestnicy ośrodków szkoleniowych to najzdolniejsi przodownicy często racjonalizatorzy, to przecież kandydaci na stanowiska kierownicze. W ZSRR nowoprzyjęty robotnik z Wydziału Kadr kierowany jest do technika, brygadzysty, kierownika działu, by mu wręczył nie tylko instrukcję, regulamin pracy zakładu, ale wykaz książek, które musi w okresie próbnym przeczytać

i zreferować majstrowi. Ten wykaz zawiera tytuły książek zawodowych, popularnonaukowych i ideologicznych. Tym sposobem przełożony staje się nie tylko instruktorem fachowym młodego robotnika, ale i jego patronem ideologicznym. Czy absolwent ośrodka szkoleniowego, w przyszłości kierownik oddziału będzie mógł w wyrobieniu postawy młodych kadr pójść śladem majstra radzieckiego, jeżeli nikt mu nie pokazał książki, jako narzędzia pracy, czy instrumentu samokształcenia?

Jestem zdania, że pobyt przodujących ludzi pracy w tych ośrodkach winien być wykorzystany specjalnie, aby rozbudzić zamiłowanie do posługiwania się książką. Bez trudności mógłbym wymienić kilka ośrodków szkoleniowych, które mają dobrze zaopatrzone biblioteki — a jednak wykorzystanie ich jest prawie żadne. Nie słyszałem również, by wizytatorzy kontrolujący pracę w ośrodkach zainteresowali się tym zagadnieniem, by zapytali, jak uczy się słuchaczy korzystania z książki, jako pomocy i jako instrumentu do dalszego pogłębiania swoich wiadomości. Sprawa ta dotąd postawiona jest niewłaściwie zarówno w takich ośrodkach szkoleniowych, w których szkoli się traktorzystów, jak i w Ośrodku Szkoleniowym PWRN, w którym szkoli się pracowników Rad Narodowych.

Wiemy, że z czytelnictwem na wsi jest jeszcze źle, jeżeli w niektórych zakładach pracy na 500—600 członków załogi z biblioteki zakładowej korzysta 10—20 czytelników. Wiemy, że w zakładzie pracy najczęściej nikt nie interesuje się pracą kolportera zakładowego, a są wypadki, że członkowie Prezydiów Rad Narodowych w czasie swej kilkuletniej kadencji ani razu nie byli w bibliotece czy świetlicy gminnej. I tego nikt nie dostrzega ze szczebla powiatowego czy wojewódzkiego.

Rady czytelnictwa muszą tu zabrać głos jako czynnik społeczny. Podobnie w tych powiatach, w których były organizowane powiatowe wystawy rolnicze winny były zainteresować się, czy eksponat książkowy znajduje się w każdym pawilonie i w każdym stoisku. Wystawy Rolnicze są potężnym czynnikiem wychowawczym i można je było z powodzeniem wykorzystać także dla propagandy książki, a jednak w woj. bydgoskim zaledwie kilka wystaw wykorzystało tę okazję.

Niestety jeszcze mamy sporo ludzi nawet na poważnych stanowiskach, którzy nie doceniają tej sprawy, a często i sami nie są czytelnikami bibliotek i nie gromadzą własnych podręcznych bibliotek domowych. Czas, ażeby i te oficjalne czynniki organizujące szkolenia, narady, zjazdy, kongresy stale wysuwały na czoło sprawy książki. Domagać się należy i od rad czytelniczych, by bardziej energicznie rozwijały swoje czynności, a nie ograniczały się do 2—3 posiedzeń w okresie Dni Oświaty, Książki i Prasy.

J. Podgóreczny

„Powstawanie i przejmowanie treści dzieł literackich, wędrowki idei i krążenia książek występują wyraziście tylko na szerokim tle przemian kulturalnych“.

Helena Radlińska

Przegląd piśmiennictwa

Z ZAGADNIENI KSIĄŻKI I CZYTELNICTWA W PRASIE

VI plenum CRZZ w sprawie bibliotek i czytelnictwa. — *Wiesz czyta.* — Biblioteki w hołdzie Mickiewiczowi. — Żeromski w Polsce Ludowej. — Znaczenie badań nad czytelnictwem. — O właściwy stosunek czytelnika do książki. — Czytelnictwo naukowców i młodzieży. — Biblioteka w szkole wyższej a czytelnictwo techniczne. — O estetyczny wygląd biblioteki. — Braki w planach wydawców. — Historia pierwszej Biblioteki Publicznej. — Wielki gmach biblioteczny w Łodzi w budowie. — Udział książki polskiej na międzynarodowych targach książki.

*

„Uchwała VI plenum CRZZ w sprawie ulepszenia pracy kulturalno-oświatowej związków zawodowych“ (Głos Pracy 1955, nr 258 dn. 29—30.X.) samokrytycznie przyznaje, że: 1) od szeregu lat liczba czytelników w bibliotekach związkowych rośnie nie bardzo powoli, 2) w wielu wielkich zakładach korzysta z biblioteki zaledwie 3 — 5 proc. załogi, 3) czytelnictwem interesują się wyłącznie sami bibliotekarze, zaś aktyw związkowy mało uwagi udziela tej sprawie, 4) bibliotekom nie zapewnia się odpowiednich pomieszczeń i funduszy, 5) księgozbiory niekiedy zaśmiecone są mało wartościową i nie czytaną lekturą i uzupełniane są bezplanowo, przy czym odczuwa się brak nowości wydawniczych, zwłaszcza z zakresu współczesnej literatury pięknej, 6) szczególnie słabo przedstawia się stan czytelnictwa w związkach zawodowych: górników, włóknarzy, spożywców, transportowców. — Jako środki zaradcze dla zwiększenia czytelnictwa wskazano: 1) organizacje związkowe powinny: okazywać bibliotekarzom codzienną pomoc i podnosić ich kwalifikacje; otaczać biblioteki a k t y w e m s p o ł e c z n y m, który by propagował i kolportował książki; przeznaczać niezbędne środki finansowe na celowe uzupełnianie księgozbiorów; rozszerzać sieć punktów bibliotecznych w oddziałach fabrycznych oraz we wszystkich placówkach kulturalno-oświatowych, w których nie ma stałych bibliotek, 2) należy szeroko organizować wieczory dyskusyjne nad książkami, spotkania z autorami, konkursy czytelnicze, wystawy popularyzujące najciekawsze wydawnictwa, 3) należy wiązać czytelnictwo z akcją odczytową i pracą samokształceniową, szczególną uwagę zwracać na czytelnictwo wśród początkujących czytelników, 4) należy z całą energią rozwijać kolportaż i sprzedaż książek i czasopism fachowych bezpośrednio w zakładach i oddziałach produkcyjnych, 5) należy dążyć do łączenia w bibliotekach zakładowych często rozproszonego funduszu bibliotecznego, 6) należy dążyć do łączenia bibliotek różnych organizacji społecznych — bibliotek związkowych z bibliotekami technicznymi itp., 7) na wsi należy powiązać biblioteki w PGR i POM z bibliotekami gromadzkimi i powiatowymi.

Powyższa uchwała VI plenum CRZZ poprzedzona została referatem pt. „Podstawowe zadania związków zawodowych w dziedzinie kulturalno-oświatowej“ (Głos Pracy 1955, nr 257, dn. 28.X.), który wygłosił A r t u r S t a r e w i c z, sekretarz CRZZ. Prelegent wskazał m. in., iż dla uzyskania istotnego postępu w dziedzinie czytelnictwa trzeba doprowadzić do tego, aby każda biblioteka, jej kierownik, jej aktyw — szukali czytelnika, wychodzili mu na spotkanie, szli z książkami do oddziałów fabrycznych, wprost do robotników.

*

H. P r z e d b o r s k a w art. „Czy wiesz nie chce czytać“ (Życie Warszawy 1955, nr 159, dn. 31.X.) informuje, iż przejęcie przez Centralny Zarząd Upowszechnienia Książki i Prasy „Ruch“ od Centrali Rolniczej Spółdzielni całokształtu organizacji

upowszechnienia książki na wsi — dało rezultat nadspodziewanie dobry. W ciągu 2 miesięcy wieś wpłaciła w przedpłacie 11 milionów 500 tysięcy złotych na ponad 2 miliony książek, które do końca 1955 r. znajdują się w chłopskich domach. W r. 1956 znacznie zwiększył się ilość rozprowadzanych w prenumeracie biblioteczek, kalendarzy i poradników. „Ruch“ zażądał od wydawców na r. 1956 15 milionów egzemplarzy książek tylko na prenumeratę na wsi w r. 1956. Ponieważ na zapytanie, jakich książek domagają się wiejscy odbiorcy, nie potrafimy jeszcze ściśle odpowiedzieć, z radością należy powitać fakt rozestania przez „Ruch“ na wieś masowej ankiety w 1 250 000 egz., która ma na celu poznanie zainteresowanych z zadaniami i potrzebami chłopca czytającego. Odpowiedzi już napływają tysiącami. Autorka konkluduje: na wsi wzmógł się ruch wokół książki, nie wolno dopuścić, by osłabł.

*

Notatka „Biblioteki w Roku Mickiewiczowskim“ (*Życie Warszawy* 1955, nr 259, dn. 31.X., „Kronika Mickiewiczowska“) informuje, iż biblioteki wojewódzkie, powiatowe i gromadzkie biorą bardzo aktywny udział w obchodach Roku Mickiewiczowskiego. Najintensywniej pracują biblioteki woj. szczecińskiego, kieleckiego, lubelskiego i warszawskiego.

H. P. w notatce pt. „Warszawskie biblioteki Mickiewiczowi“ (*Trybuna Ludu* 1955, nr 253, dn. 24.IX.) informuje, że w maju i czerwcu 1955 r. biblioteki warszawskie naprawdę „żyły“ Rokiem Mickiewiczowskim. Później przerwę w obchodach spowodowały egzaminy w szkołach i na uczelniach, Festiwal Młodzieży, rozpoczęcie roku szkolnego i częściowo brak odpowiedniego materiału ilustracyjnego (plansz, albumów, pocztówek). Biblioteki zaplanowały do końca ostatniego kwartału 1955 r. wykonanie ok. 40 plakatów mickiewiczowskich i zorganizowanie przez każdą z dzielnic bibliotecznych przynajmniej jednej słowno-muzycznej wieczornicy mickiewiczowskiej.

Jak informuje notatka „Wystawa w Bibliotece Jagiellońskiej“ (*Trybuna Ludu* 1955, dn. 31.X., rubryka „Rok Mickiewiczowski“) w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie otwarta została wystawa mickiewiczowska, na której do najcenniejszych eksponatów należą: drugie tajne wileńskie wydanie tomu poezji Mickiewicza z r. 1882, liczne pierwodruki, wreszcie autografy poety (m. in. pisany po francusku list Mickiewicza do poety rosyjskiego Żukowskiego).

Jak informuje notatka „Wystawy na Śląsku“ (*Trybuna Ludu* 1955, nr 305, dn. 3.XI., rubryka „W Roku Mickiewiczowskim“), spośród otwartych w listopadzie 1955 r. w woj. stalinogrodzkim szeregu wystaw poświęconych życiu i twórczości Mickiewicza, szczególnie ciekawą wystawę przygotowała Biblioteka Śląska wspólnie z Pałacem Młodzieży im. Bolesława Bieruta w Stalinogrodzie. Ponadto wystawy o Mickiewiczu przygotowały także biblioteki w Bytomiu, Sosnowcu i w innych miastach.

Z notatki (t. p.) „Obchody w Wielkopolsce“ (*Trybuna Ludu* 1955, nr 322, dn. 20.XI., rubryka „Rok Mickiewiczowski“) dowiadujemy się, że do bibliotek i czytelni publicznych w większych miastach dotarły już efektowne wystawy, których scenariusze opracowane zostały przez Ośrodek Metodyczny Biblioteki Wojewódzkiej w Poznaniu.

*

W trzydziestą rocznicę śmierci Stefana Żeromskiego dowiadujemy się z notatki pt. „3 miliony egzemplarzy książek Żeromskiego“ (*Trybuna Ludu* 1955, nr 322, dn. 20.XI.), iż łączny nakład książek twórcy „Popiołów“, jakie ukazały się w Polsce Ludowej od 1944 r., wynosi ok. 3 miliony egzemplarzy. Powieść „Przedwiośnie“ miała po wyzwoleniu już 10 kolejnych wydań o łącznym nakładzie 280 tys. egzemplarzy, powieść „Ludzie bezdomni“ — 8 wydań o łącznym nakładzie 232 tys. egzemplarzy.

*

Leszek Goliński w art. „*Nowe książki i stare problemy. Na marginesie pewnej narady czytelniczej*“ (*Trybuna Ludu* 1955, nr 311, dn. 9.XI) w związku z niedawną naradą Centralnego Zarządu Wydawnictw w sprawie planu wydawniczego na r. 1955 występuje z тезami dotyczącymi znaczenia głębszej analizy czytelnictwa. Warunkiem właściwej pracy wydawnictw jest znajomość tego, co czytają i czego poszukują określone środowiska czytelnicze i w konsekwencji zaspakajanie jednych gustów, a zmiana innych. Słaba jeszcze jest informacja o książce współczesnej, książce nowowydanej, niedostateczna też recenzja prasowa oraz niska reklama. Ciekawa i wartościowa jest zapowiedź wznowienia przez Państw. Inst. Wydawniczy „*Rocznika Literackiego*“, który będzie dawał roczną ocenę całej produkcji w zakresie literatury pięknej i nauki o literaturze. Wznowienie przedwojennej „*Nowej Książki*“ dzięki fachowym recenzjom nowych wydawnictw ze wszystkich dziedzin produkcji wydawniczej byłoby bezcenną pomocą dla młodego księgarza i bibliotekarza.

*

Henryk Wandowski w art. „*Nie ciągnąć „Pana z łaską” przed sąd. O czytelnictwie — inaczej*“ (*Horyzonty* 1955, nr 22, dn. 14.X., dwutygodniowy dodatek pisma „*Żołnierz Wolności*“) na podstawie stosunku słuchacza wieczoru autorskiego do noweli Kazimierza Brandysa „*Pan z łaską*“ uzasadnia słuszną tezę, iż punkt ciężkości w zagadnieniu czytelnictwa przeniósł się dziś ze spraw dotyczących podaży i popytu na rynku księgarskim — na sprawy stosunku czytelnika do książki, ściśle na właściwy odbiór utworu literackiego. Autor kładzie nacisk na wychowawczą stronę książki, na to, aby nie doszukiwać się w książce faktograficznej dokumentacji znanych sobie życiowych, politycznych czy społecznych prawd, lecz większy wysiłek wkładać w zrozumienie zawartych w tekście problemów.

*

Dr Maria Letki przedstawia ciekawe uwagi w art. pt. „*Czytelnictwo nauczycieli i czytelnictwo młodzieży*“ (*Szkoła zawodowa* 1955, nr 15/16, s. 33 — 34). Sprawy pomyślniejszego rozwoju czytelnictwa młodzieży nie rozwiążą sami bibliotekarze, choćby najlepsi i z największą inicjatywą. O powodzeniu sprawy zadecyduje przede wszystkim szeroki udział wychowawców klasowych, a następnie — wszystkich nauczycieli. *Czytelnictwo młodzieży uzależnione jest w bardzo zasadniczy sposób od czytelnictwa nauczycieli, którzy obecnie niewiele czytają.* Norma przeczytania przez nauczyciela jednej książki miesięcznie mogłaby — według autorki — wystarczyć na likwidację poważniejszych zaległości.

*

„*Biblioteka w szkole wyższej a czytelnictwo techniczne*“ (biuletyn *Książka Techniczna* 1955, nr 10, październik, s. 1 — 2) jest tematem, który rozwija Władysław Piascki, dyrektor Biblioteki Głównej Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Autor stwierdza, iż służba informacyjna, instrukcyjna i propagandowa w bibliotekach wyższych szkół technicznych jest na ogół tak mało znana, że czytelnik często tego rodzaju usługi uważa za... szczególną uprzejmość bibliotekarza, a nie za spełnianie przez niego obowiązku zawodowego. Tymczasem biblioteka coraz bardziej staje się instytucją szerzenia informacji o książce i dostarczania w rozmaitej formie tekstów nawet nie znajdujących się w zbiorach, lub wskazywania miejsc, gdzie znajduje się potrzebny czytelnikowi materiał. Poza biernym materiałem informacyjnym (katalogi rzeczowe, księgozbiory podręczne) niezbędne są czynne formy informacji w postaci takiej, jak instruktaż i konsultacja rzeczowa lub bibliograficzna. Aby bibliotekarz wyższej szkoły technicznej mógł oddziaływać nie tylko na pojedynczego czytelnika, lecz również poprzez zespoły pomocniczych i samodzielnych pracowni-

ków naukowych na studentów, nieodzowne jest dla niego zapoznawanie się ze służbą bibliograficzną w zakresie nauki i techniki w ogóle, a w szczególności z dokumentacją naukowo-techniczną.

*

J ó z e f P o d g ó r e c z n y w art. „*Biblioteczne zaniedbanie*“ (*Głos Pracy* 1955, nr 265, s. 6) próbuje odpowiedzieć na pytanie, jak powinna wyglądać biblioteka. Biblioteka Wojewódzkiego Domu Kultury Związków Zawodowych w Bydgoszczy jest ostrzegawczym przykładem, jak nie powinna wyglądać biblioteka. Brudny i odrapany, ciasny budynek zapchany regałami, nad którymi przechodzą rury starych piecyków żelaznych; w całym pomieszczeniu niesłychanie brudno, ściany i sufity nie odnawiane od lat, wskutek zniszczenia dachu ostatni ulewny deszcz zalał w jednym z pomieszczeń biblioteki ok. 60 proc. księgozbioru. Czy można się dziwić, że czytelnik stara się jak najszybciej opuścić tak odrażające pomieszczenie? A bibliotekarz przyjeżdżający z terenu nie ma co podpatrzeć, aby móc przenieść dobre doświadczenia do biblioteki przy swoim zakładzie pracy.

*

O l g i e r d T e r l e c k i w art. „*Siedemset tomów*“ (*Życie Literackie* 1955, nr 44, s. 8), analizując spodziewany plon najwybitniejszych dzieł, czekających nas w nadchodzącej pięcioletce wydawniczej, tj. w latach 1956 — 1960, zarzuca planom wydawców: brak koordynacji, powolność w wydawaniu pewnych cyklów wydawniczych, niekompletność, brak podręczników do nauki języków obcych, słowników, encyklopedii, wydawnictw z dziedziny sztuki.

*

„*Pierwsza Biblioteka Publiczna*“ (*Stolica* 1955, nr 42, s. 16) — w artykule tym J a d w i g a J a w o r s k a zwięźle omawia dzieje słynnej Biblioteki Załuskich, pierwszej na świecie nowożytnej biblioteki publicznej o charakterze narodowym, w r. 1747 ofiarowanej narodowi przez braci Załuskich.

*

Jak informuje *Trybuna Ludu* (1955, nr 291, dn. 20.X.) — w korespondencji (a d) pt. „*Gmach na 3 miliony książek*“ w Łodzi przy ulicy Narutowicza rozpoczęto budowę 11-piętrowego gmachu magazynu dla biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego. Mieścić się w nim będzie milion tomów, a w przyszłości zmieści się tam 3 miliony. Część frontową gmachu stanowić będą dwie czytelnie główne, obliczone na 560 miejsc łącznie. Poza tym powstaną: czytelnia czasopism, czytelnie specjalne oraz pojedyncze pokoje z urządzeniami do odczytywania mikrofilmów. Wielokondygnacyjny gmach biblioteczny buduje się nowoczesnym systemem przemysłowym z dużych elementów prefabrykowanych na placu budowy.

*

I. Bielska w art. „*Z książką polską we Frankfurcie nad Menem*“ (*Trybuna Ludu* 1955, nr 307, dn. 5.XI.) informuje o udziale książki polskiej na międzynarodowych targach książki we Frankfurcie nad Menem od 8 do 13 października rb. Książki nasze zdobyły bezspornie uznanie, wzbudziły uwagę wydawców, księgarzy i zwiedzającej publiczności. Książki polskie sprzedano do różnych krajów, nawet do odległego Honolulu zamówiono kilkanaście książek dziecięcych. Poza klasykami i pisarzami współczesnymi, szczególnie interesowano się naszymi książkami dziecięcymi z ich estetyczną szatą graficzną i barwnymi ilustracjami, wydawnictwami artystycznymi, muzycznymi, wreszcie książkami o Polsce w jęz. niemieckim. Z zauważonych braków polskiego stoiska autorka wymienia: brak naszych książek sportowych, za mało wydawnictw turystycznych, słowników i w szczególności wielojęzycznych katalogów różnych wydawnictw.

M. Poz.

SPRAWY DO ZAŁATWIENIA

Droga Redakcjo!

Zawsze, od początku mej pracy, która trwa już przeszło trzy lata, z dużym zainteresowaniem czytam i wykorzystuję formy pracy podawane w „Poradniku Bibliotekarza“ i w „Bibliotekarzu“.

Otóż na początku każdego czasopisma jest zawsze jakaś aktualna sprawa rolnicza czy polityczna. Mniej więcej w tym samym czasie odbywają się sesje GRN poświęcone temu samemu zagadnieniu. Kompletując roczniki fachowych czasopism bibliotekarskich, pozostaje tylko wybrać odpowiednie numery, dobrać kilka książek, które tam zostały wskazane i można opracować bez trudu referat na sesję GRN.

Ale dziś do napisania do Was skłoniło mię zainteresowanie się kącikiem „Sprawy do załatwienia“.

Jeżeli chodzi o podnoszoną w tym dziale sprawę lokali, to dzięki pomocy Biblioteki Powiatowej, KP PZPR oraz Prez. PRN w Środzie Śląskiej mamy wszystkie lokale dobre, a ja nawet otrzymałam z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu specjalną sumę 4500 zł, za którą wyremontowałam czytelnię, a obecnie remontuję piętro. Marzę o osobnej wypożyczalni dla dzieci i osobnej dla starszych. Obecnie połączone zostały na naszym terenie świetlice z bibliotekami. Jestem pewna, że powstanie u mnie naprawdę „ośrodek kultury“, a ja może wówczas urzędę sobie nareszcie możliwą kancelarię. A więc od osobistej energii bibliotekarza i od zrozumienia zagadnień kulturalnych przez członków rad terenowych — zależy rozwiązanie kwestii lokalowej bibliotek.

Druga sprawa to ustalenie kwalifikacji. Jeżdżę już przeszło 3 lata na kursokonferencje kwartalne, na seminaria. Są bibliotekarze, którzy pracują od początku założenia bibliotek i sama ich praktyka już coś znaczy. Czy dlatego, że nie wszyscy z nas mogą uczęszczać do specjalnych liceów bibliotekarskich, mamy być traktowani jako niewykwalifikowani? Zdaje mi się, że byłoby to niesłuszne, dłuższa praktyka bowiem, połączona z fachowym odczytaniem i dobrymi osiągnięciami w pracy powinna być uznana za równoznaczną z uzyskaniem pełnych kwalifikacji.

Trzecia sprawa to uposażenie. Mówimy nieraz o płynności kadr w bibliotekarstwie, a przecież tu właśnie chodzi o uposażenie. Tylko ten, który tę pracę naprawdę kocha, pozostał na stanowisku, inni mniej zahartowani odeszli, chociaż niektórzy z nich mogli stać się naprawdę dobrymi bibliotekarzami. Pracownicy administracyjni GRN zarabiają o przeszło 100 złotych więcej od bibliotekarzy. Kierownicy świetlic wiejskich są też pracownikami kultury, a przecież im podwyższono wynagrodzenie. Tylko o nas jakoś do tej pory zapominano, a przecież bibliotekarze oprócz swojej placówki macierzystej mają jeszcze punkty biblioteczne. Ja osobiście mam pod opieką 14 punktów bibliotecznych, prócz swojej biblioteki i czytelni, która jest jednocześnie świetlicą. Zdaje mi się, że dokładnie wiecie, ile mam pracy bibliotekarskiej, a do tego jestem sama jeszcze sprzątaczką. W styczniu przyznano mi bowiem na sprzątaczkę 70 zł, pracowała ona do maja, a teraz ja sama muszę sprzątać. W każdą środę wieczór są organizowane opowiadania, śpiewy i wyświetlanie przeźroczy-bajek dla dzieci. We czwartek rano — sprzątanie po 70 — 80 osobach. Wydaje mi się, że ze wszystkich oszczęd-

ności pieniężnych skąpienie na wydatki związane z czystością jest najmniej celowe.

Dlatego wraz z koleżankami wołam do ciebie, Redakcjo! Może z głosem prasy prędzej dojdzie nasze wołanie, tam gdzie trzeba: „Kiedy się mówi o rozwoju czytelnictwa — nie zapominajcie o nas, bibliotekarzach!”.

Emilia Bok

Mrozów, pow. śródzki, woj. wrocławskie

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

FRANCISZEK JOCHYMEK

Dnia 18 czerwca 1955 r. zmarł w Krakowie w wieku lat 67 Franciszek Jochymek, zaśluzony magazynier Biblioteki Jagiellońskiej. Zmarły był przez lat 30 wzorem technicznego pracownika bibliotecznego niesłychanie sumiennego, pracowitego i przywiązanego do swego miejsca pracy. Odznaczony został w r. 1954 Srebrnym Krzyżem Zasługi, a w r. 1955 — Medalem Dziesięciolecia Polski Ludowej.

M. Poz.

Z ŻYCIA BIBLIOTEK I BIBLIOTEKARZY W KRAJU

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W WARSZAWIE W LATACH 1945 — 1955

Dnia 10 listopada 1955 r. Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie obchodziła dziesięciolecie swej działalności w Polsce Ludowej. Na uroczystym zebraniu dyrektor Biblioteki dr Adam Lewak dokonał przeglądu całokształtu prac BUW w latach 1945—1955. Nawiązał do czasów wojny i okupacji hitlerowskiej, przypomniał bohaterską postawę bibliotekarzy, którzy niejednokrotnie ryzykując życie bronili książki przed ogniem i wywiezieniem. Zdołano zabezpieczyć w dużej części zbiory zakładów uniwersyteckich, ukryto przed okupantem część cenniejszych księgozbiorów Biblioteki głównej. Mimo to spłonęły rękopisy i kartografia, zdziesiątkowany został wspaniały zasób Gabinetu Rycin, wywieziono znaczną część książek. Pierwszą wielką pracą po wyzwoleniu była rewindykacja zbiorów. Część książek znalazła się już w Pruszkowie, inne — zabezpieczone przez Armię Czerwoną — również wróciły do Biblioteki. Nadto odzyskano część zbiorów drogą żmudnych poszukiwań terenowych. Zabezpieczanie porzuconych księgozbiorów, przyjmowanie wielkich darów jakie w tym czasie napływały do Biblioteki, wydawanie chronionych przez czas wojny w BUW zbiorów zakładów uniwersyteckich, przejęcie czasopism, przewiezionych przez okupantów do Biblioteki Narodowej — oto treść pracy pierwszych lat odbudowy. Uporządkowanie i rejestrowanie biblioteczne tych wielkich przesunięć, opracowywanie wpływu bieżącego, zaspokajanie potrzeb stale wzrastającej liczby czytelników, odbudowa działów specjalnych — to wielkie i trudne zadania, z którymi borykał się zespół pracowników BUW. Zadania te zostały w zasadniczym zrebie wykonane.

Biblioteka prowadziła równocześnie szeroką akcję propagandy książki i biblioteki. Organizowane są od dawna w BUW wielkie wystawy tematyczne, np. Komuna Paryska, Nauki matematyczno-przyrodnicze w okresie Odrodzenia, Morze i Pomorze polskie dawniej i dziś, Krytyka i nauka o Mickiewiczu, Mickiewicz w literaturze świata. W dyskusji podkreślono wysoki poziom naukowy tych wystaw. Prócz tego BUW stale organizuje mniejsze wystawy tematyczne i wystawy nowości. Od kilku lat Biblioteka prowadzi szeroką akcję wykładów i ćwiczeń dla studentów I roku.

Dyskusja wniosła szereg uzupełnień do referatu dyr. Lewaka. M. Głowińska opowiedziała swoje wspomnienia dotyczące powrotu do BUW w 1945 roku i rozpoczęcia prac nad uporządkowaniem Biblioteki. Wypowiedź kustosza dr Kotarskiego zobrazowała olbrzymi wzrost udostępniania zbiorów BUW w ciągu Dziesięciolecia: pod tym względem BUW zajmuje przodujące miejsce w kraju. Tak np. ilość zamówień złożonych w czytelni głównej i wypożyczalni wzrosła w porównaniu z r. 1945 prawie 20-krotnie, a w porównaniu z r. 1950 — niemal dwukrotnie. W związku z tym wzrosła znacznie również i obsada osobowa Działu Udostępniania. Cyfry te świadczą o tym, że przydatność społeczna BUW staje się coraz szersza. Pełni ona funkcję nie tylko biblioteki uczelnianej, obsługującej pracowników i studentów uczelni, korzystają z niej także pracownicy innych instytucji naukowych, wydawniczych, kulturalnych i urzędów centralnych.

W dalszym toku dyskusji podkreślano wkład całego zespołu pracowników BUW w kształtowanie nowego oblicza Biblioteki, w dostosowanie jej do potrzeb socjalistycznego uniwersytetu, do potrzeb szerokich rzesz nowych czytelników. Od 1950 r. organizowane są w BUW narady produkcyjne — dzięki inicjatywie pracowników dokonano wielu korzystnych zmian w pracy Biblioteki. Natomiast ów olbrzymi wzrost zadań użytkowych Biblioteki nie pozwala pracownikom na systematyczną pracę naukową. Wskazano również na niewystarczający stan konserwacji zbiorów. Wielu dyskutantów wypowiadało się na temat szczupłości gmachu bibliotecznego i niedostosowania go do aktualnych potrzeb czytelnika, księgozbioru i bibliotekarzy, podkreślając konieczność wzniesienia nowego gmachu Biblioteki. Zebranie zakończyło zwiedzanie wystawy pt. „Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa“ zorganizowanej przez młodych pracowników Biblioteki.

An. Koch.

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Z PRAC PRZEDZJAZDOWYCH

Komisja wytypowana przez Radę Programową na posiedzeniu w dniu 6 października 1955 roku ustaliła, że obrady odbywać się będą w 4 sekcjach: czytelnictwa na wsi, czytelnictwa w mieście, czytelnictwa dziecięcego oraz sekcji zagadnień organizacyjnych i szkoleniowych. Przewodniczący sekcji będą kierować obradami i pracami organizacyjnymi sekcji.

Rada Programowa motywując zmianę struktury zjazdu podkreśliła fakt, że zjazd musi osiągnąć praktyczne korzyści, uczestnicy zjazdu muszą wnieść ze zjazdu konkretne wiadomości. Zjazd musi być nastawiony jak najbardziej praktycznie. Dyskusja prowadzona na sali wypełnionej kilkuset uczestnikami, może nie dać

zamierzonych rezultatów. Wszystkie problemy należy postawić i rozwiązać pod kątem czytelnictwa, które stanie się głównym problemem zjazdu.

Układ wydanych i rozesłanych w listopadzie w teren tez, mimo zmiany koncepcji zjazdu jest merytorycznie aktualny.

Tezy pozwolą bibliotekarzom zorientować się w problematyce zjazdu i pomogą w przygotowaniu materiału do dyskusji nad referatami. Referaty zjazdowe opracowane zostaną do dnia 31 grudnia. Referat inauguracyjny wygłosi kol. prof. A. Grodek. Sprawozdania z okręgowych dyskusji oraz niektóre materiały i wnioski zostaną zamieszczone na łamach „Bibliotekarza“.

Do biura zjazdu napływają zgłoszenia delegatów na zjazd, wysuwanych przez ministerstwa i centralne urzędy państwowe (zgłosiło się 45 resortów). Zgłoszenia te skierowane zostały do Zarządów Okręgowych Stowarzyszenia. Ilość przedstawicieli poszczególnych pionów i sieci bibliotek jest uzależniona od stanu i potrzeb bibliotek danego terenu, od specyfiki terenu i jedynie Zarządy Okręgowe, znające swój teren, mogą typować delegatów na zjazd.

Z okazji zjazdu ma być wydany kolorowy plakat związany z tematyką czytelnictwa. Pracę tę podjęło Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne. Przewiduje się również opracowanie projektu znaczka dla członków Stowarzyszenia, wydane będą także w ozdobnej szacie graficznej karty uczestnictwa dla biorących udział w zjeździe.

Termin zjazdu przewidywany jest na 9 — 11 luty 1956 r.

BIBLIOTEKARZE PYTAJĄ — REDAKCJA ODPOWIADA

Kol. M. Sarnicka z Bielska-Białej prosi o artykuł wyjaśniający ustawę o uposażeniu bibliotekarzy. W n-rze 10 PORADNIKA BIBLIOTEKARZA z października 1955 znajdzie Koleżanka artykuł Jadwigi Czarneckiej pt. „Nowa tabela uposażeń“. Wymieniony egzemplarz „PORADNIKA“ przesyłamy Koleżance pocztą.

Kol. Leon Krzemieniecki z Wrocławia prosi o spis treści rocznika 1954 „BIBLIOTEKARZA“. Spis ten przesyłamy Koledze pocztą.

Z recenzji nie skorzystamy, gdyż w ocenie tej broszurki różnimy się zasadniczo.

KRONIKA ZAGRANICZNA

W dalekich górskich wsiach Dagestanu nad morzem Kaspijskim otwarto 80 nowych bibliotek liczących po 2 — 3 tysięcy woluminów. Obecnie kadra dagestańskich bibliotekarzy wiejskich wynosi 380 osób.

W szeregu miast Ałtaju odbyły się spotkania pracowników „Goskultproswietizdat“ oraz redakcji „Kulturnoprosweetitelnoj Raboty“ i „Bibliotekaria“ z pracownikami kulturalno-oświatowymi Kraju Ałtajskiego, którzy poddali krytycznej ocenie działalność wyżej wymienionych wydawnictw i zgłosili konkretne dezyderaty do ich przyszłych planów.

W roku 1955 Biblioteka Państwowego Uniwersytetu Charkowskiego obchodziła 150-lecie swego istnienia.

Radziecki plan wydawniczy na rok 1956 zapowiada wydanie tłumaczeń utworów Stanisława Staszica, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Henryka Sienkiewicza i Kazimierza Tetmajera.

W Słowacji rozwija się ostatnio duże zainteresowanie pracami bibliograficznymi. Celem ułatwienia pracy przy opracowywaniu bibliografii poszczególnych dziedzin i zagadnień — bibliografowie słowaccy postanowili skoncentrować w najbliższych latach wysiłki na sporządzeniu ogólnej bibliografii wydawnictw samostnych, bibliografii tytułów czasopism (termin ukończenia przewiduje się na r. 1960) oraz na bibliografii zawartości czasopism.

★

Dane z 744 bibliotek szkół wyższych w Stanach Zjednoczonych wykazują, że najwięcej bibliotek, bo 86,4% korzysta z klasyfikacji dziesiętnej Deweya, a 13,8% z klasyfikacji Biblioteki Kongresu. Stąd wniosek, że minął już okres indywidualnych klasyfikacji; biblioteki korzystają coraz bardziej z gotowej klasyfikacji na drukowanych kartach katalogowych.

★

W GRUDNIU 1955 ROKU UKAŻE SIĘ

KALENDARZ BIBLIOTEKARZA

objętości około 170 stron, w formacie kieszonkowym, na dobrym papierze. Cena egzemplarza w twardej oprawie płóciennej wynosi zł 12,50, w kartonowej zł 9.—.

Kalendarz, oprócz terminarza i notesu, zawiera bogaty materiał encyklopedyczny, użyteczny dla każdego bibliotekarza, przydatny również dla uczniów liceów i słuchaczy kursów bibliotekarskich.

TREŚĆ: Ważniejsze rocznice kulturalne na rok 1956. Rady dla bibliotekarza. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Biblioteki w Polsce. Biblioteki w ZSSR. Rady Narodowe. Przepisy prawne dotyczące bibliotek. Organizacja biblioteki. Współpraca biblioteki ze świetlicą. Konferencje sprawozdawcze z czytelnikami. Rola bibliotekarza w czasie „Dni Oświaty, Książki i Prasy“. Książki i czasopisma dla bibliotekarza. Mały słownik bibliotekarza. Materiałna postać książki. Jak chronić książki przed zniszczeniem. Pomieszczenie i sprzęty w bibliotece. Liternictwo w bibliotece. Klasyfikacja dziesiętna. Co pomaga pracy umysłowej. Jak czytać książki. Jak czytać obce nazwiska. Jak pisać referaty. Jak szukać książek. „Dobre obyczaje“ na zebraniach i posiedzeniach. Adresy bibliotek ogólnych, uniwersyteckich, miejskich oraz wojewódzkich. Państwowe Licea Bibliotekarskie. Państwowy Kurs Bibliotekarski. Państwowy Zaoczny Kurs Bibliotekarski. Państwowy Korespondencyjny Kurs Bibliotekarski. Państwowy Ośrodek Szkolenia Bibliotekarzy. Wojewódzka Szkoła Związków Zawodowych. Katedra Bibliotekoznawstwa. 10 ważniejszych bibliotek w Polsce. Dziesięciu najwybitniejszych bibliotekarzy polskich, itd.

Kalendarz Bibliotekarza będzie rozprowadzany przez poszczególne Zarządy Okręgowe, gdzie należy składać zapotrzebowania.

J. Baňsky: Znaczenie czeskich i słowackich zjazdów bibliotekarzy w latach 1945 — 1955

Значение Чешских и Словацких съездов в 1945 — 1955 годах

The importance of Czech and Slovac Congresses of librarians 1945 — 1955

A. Wierzbicka: Czytelnik czeka — trzeba do niego trafić

Читатель ждет — надо найти к нему дорогу

The reader is waiting — we must find the way to him.

J. Detko: Jeszcze o czytelnictwie w bibliotekach gminnych

Еще раз вопрос чтения в сельских библиотеках

Once more about the reading in rural libraries

R. Michalski: Uwagi pozornie marginesowe. O czytelnictwie studenckim

Замечания не имеющие на вид большого значения. Чтение студентов

Apparently marginal notes. Students' reading

K. Szczepkowski: Na marginesie rozwoju fachowych bibliotek zakładowych

К вопросу о развитии фабрично - заводских библиотек

The problem of factory libraries growth

F. Grabowski: Z książką do robotników

С книгой к рабочим

We are coming with the book to workers

J. Podgóreczny: Szukamy nowych form zbliżenia książki do czytelnika

В поисках новых форм приближения книги к читателю

We are looking for a new form of work with the reader

Przegląd piśmiennictwa

Обзор литературы

Reviews of books and articles

M. Poz: Z zagadnień książki i czytelnictwa w prasie

Проблемы книги и чтения в печати

Problems of book and reading in the press

Sprawy do załatwienia

Дела требующие регулирования

Matters to be regulated

Z załobnej karty: Franciszek Jochymek

Некролог

Obituary

Z życia bibliotek i bibliotekarzy w kraju

An. Koch: Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie

Из жизни библиотек и библиотечных работников в стране: Библиотека Университета в Варшаве

News from Polish library life: The University Library at Warsaw

Z życia Stowarzyszenia

Из жизни Союза Польских Библиотекарей

News from Polish Librarians' Association

Z prac przedjazdowych

Работы по подготовке Съезда

The National Congress of Libraries. Preparatory works

Bibliotekarze pytają — Redakcja odpowiada

Библиотекари спрашивают — Редакция отвечает

The editor answers letters addressed to him by librarians

Kronika zagraniczna

Зарубежная хроника

Foreign chronicle

Redaguje Komitet

Adres Redakcji i Administracji — Warszawa, Koszykowa 26

Cena numeru 2 zł

Prenumerata roczna 24 zł

Konto PKO 1-9-120.056, N.B.P.VII O/M-1531-9-1383 — Admin. Wydawnictw SBP

Druk. LSW. W-wa. Zam. 1004c z dn. 28.XI.55 r.

Nakład 8.200. Obj. 32 str. B-6-14910